Nr. 317. We Lwowie Niedziela dnia 13. Listopada 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Sprawiedliwość a polityka.

Lwów 12 listopada.

Że gdzieś tam Czech pobił Niemca, albo Niemiec połtukł Czecha, to jest w gruncie rzeczy dla nas rzeczą zupełnie obojętną. Od stopnia pobicia zależy, kto się taką sprawą ma zająć — rozstrzygają o tem li i wyłącznie paragrafy kodeksu karnego i ustawy o postępowaniu karnem. Sądy powiatowe, a w najgorszym razie trybunały pierwszej instancji — oto władze, do których kompetencji tego rodzaju wzajemne potłuczenie należy. Nikogo zresztą innego rzecz ta obchodzić nie powinna. W Czechach jednak inaczej. Tam w takim razie bójka uliczna staje się czynem politycznym i miasto sądy, zajmuje przedewszystkiem mężów stanu i polityków. Objaw to wcale niepocieszający, a wina spada w równym stopniu na reprezentantów obu zwaśnionych narodowości. Gdy Czechowi w Libercu spuchnie twarz, z powodu policzka niemieckiego, wnet prasa czeska podnosi alarm, jak gdyby byt całego narodu czeskiego i wszystkich krajów korony św. Wacława był zagrożony; gdy Niemiec w Podjebradzie oberwie guza i siniaka od ręki czeskiej, cała prasa Germanji trąbi i wrzeszczy, że popełniono zbrodnię zdrady stanu. Patrjotyzm jest niezawodnie rzeczą piękną i wzniosłą, obrona swojej narodowości jest zadaniem chwalebnem i szczytnem, lecz narodowość szwanku nie poniesie, gdy Niemiec, lub Czech w bójce ulicznej wyszedł z obrazą na ciele. Może on dla zniesionej zniewagi otrzymać zupełną satysfakcję w sądzie, a polityka z jego sprawą nie powinna nic mieć wspólnego, bo nie ma i nie powinien z nią nic wspólnego wymiar sprawiedliwości.

O tej kardynalnej zasadzie zapominają jednak w zaślepieniu i zacietrzewieniu szowiniści z jednej i z drugiej strony.

Świeży tego przykład dostarczyło wczorajsze posiedzenie przedlitawskiej izby poselskiej. Czeladnik stolarski w Pradze, Bosak, strzelał na ulicy do przechodzącego Niemca i nic mu nie zrobił. Oskarżony przez prokuratorję państwa, zapewne o zbrodnię gwałtu publicznego, został przez sąd przysięgłych uwolniony. Wśród warunków normalnych, jeżeli prokurator państwa nie zgłosił zażalenia nieważności do trybunału kasacyjnego, sprawa byłaby na tem ostatecznie zakończoną. Czeladnik stolarski Bosak, podziękowawszy swojemu adwokatowi za świetną obronę, zapłaciłby mu, jeżeli to nie był obrońca z urzędu i rzecz poszłaby w zapomnienie. O Bosaku ślad by zaginął, a opinja publiczna nie miałaby powodu więcej, ani jego osobą, ani jego sprawą dalej się zajmować. Cóż, kiedy stosunki w Czechach nie są normalne!

Przewódcy zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej, panu ex-radcy legacyjnemu drowi Plenerowi, spodobało się wystosować do rządu interpelację, w jaki sposób ministerstwo zamierza odwrócić wielkie niebezpieczeństwo, jakie skutkiem wyroku sądu przysięgłych w Pradze, uwalniającego Bosaka, zagraża niebezpieczeństwu publicznemu i porządkowi prawnemu w stolicy Czech? Rzecz mogłaby doprawdy być bardzo wesołą i arcykomiczną, gdyby nie była jaskrawym i rażącym dowodem zaniku poczucia prawa i sprawiedliwości, tam, gdzie zaślepienie narodowościowe i namiętności polityczne stanowczo wzięły górę. Czy pan dr. Plener zastanowił się nad doniosłością swojej interpelacji, czy zdaje on sobie sprawę, jaki ona ma osiągnąć cel? Na te pytania odpowiedzi nie ma i nie sądzimy, aby ją ktokolwiek mógł dać. Czy dla tego, że jakiś szaleniec uliczny nabił rewolwer i strzelił w powietrze, mają być w Czechach zniesione sądy przysięgłych, czy dla tego, że owe towarzystwo niemieckie, które spacerowało ulicami Pragi, nabawiło się cokolwiek strachu, mają może być dla wybryków ulicznych zaprowadzone sądy doraźne? Sądy przysięgłych w Czechach zagrażają bezpieczeństwu publicznemu i porządkowi prawnemu, a zatem należy je znieść — to jest jedyny logiczny wniosek, jaki można wyciągnąć z interpelacji pana Plenera. Czy chce on tego? Uczynilibyśmy może krzywdę przewódcy wielkiego stronnictwa liberalnego, gdybyśmy o nim chcieli coś podobnego przypuścić. Nie! Pan Plener w żądaniach swoich tak daleko nie sięga on wie bardzo dobrze, że interpelacja jego ani tego, ani podobnego skutku nie odniesie i dla tego bezpiecznie mógł z nią wystąpić. Gdzież więc jej cel?

Zdaje nam się, że go odgadujemy. Zjednoczona lewica rywalizuje w obronie niemieckości ze stronnictwem narodowem. Świeży tego przykład mieliśmy na pierwszem posiedzeniu bieżącej sesji w sprawie rozwiązania libereckiej rady miejskiej. Narodowcy postawili naglący wniosek zniesienia dekretu rozwiązującego. Liberały ograniczyli się na interpelacji. Dzisiaj zjednoczona lewica nowy chciała złożyć dowód swojej dla Niemców czeskich pieczołowitości i pan Plener wniósł swoją nieszczęśliwą interpelację. Tak — nieszczęśliwą, bo przewódca zjednoczonej lewicy targnął się swawolnie na jedną z najpiękniejszych zdobyczy nowożytnego państwa konstytucyjnego, na sądy przysięgłych. Stronnictwo jednak parlamentarne, które na swoim sztandarze wypisało liberalizm, powinno o tem pamiętać, że „*est modus in rebus*", że jemu najmniej wypada oddać sprawiedliwość w służbę — polityki.

Nowy statut wzorowy dla gminnych i powiatowych kas oszczędności.

W zeszłym miesiącu donosiliśmy już, iż świeżo wydany przez ministerstwo spraw wewnętrznych, nowy statut wzorowy dla gminnych i powiatowych kas oszczędności, wprowadza wprawdzie pewne innowacje, korzystne dla rozwoju tych instytucyj, ale zawiera zarazem i takie postanowienia, które nie mogą przyczynić się do rozpowszechnienia w reprezentacjach gmin i powiatów intencji zakładania kas oszczędności.

Na postanowienia, mogące wpłynąć ujemnie na rozwinięcie kas oszczędności, zwróciliśmy uwagę, wykazując szczegółowo potrzebę ich uchylenia — a dziś dowiadujemy się, że Wydział krajowy zajął w tej sprawie to samo stanowisko, przedstawiając rządowi potrzebę zmiany niektórych postanowień nowego statutu wzorowego.

Wydział krajowy podniósł przedewszystkiem w swem przedstawieniu, iż ma na myśli jasno i kategorycznie wyznaczone postanowienie w § 2., iż kasa oszczędności nie ma być zakładem gminnym a względnie powiatowym, lecz instytucją, samodzielnie założoną i urządzoną, a stojącą pod nadzorem państwa.

Nie wchodząc w motywa, jakie rząd centralny skłonić mogły do zamieszczenia takiego postanowienia, Wydział krajowy mając obowiązek stać na straży praw samorządu i całości zakładowych majątków gmin i powiatów, widział się zniewolonym wypowiedzieć swe zdanie, iż przyjęcie powyższego postanowienia do statutu, narusza przepisy ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej, a nadto uniemożliwia zabezpieczenie gmin, a względnie powiatów od szkody, z poręki wyniknąć mogącej.

Wydział krajowy nie może podzielać zapatrywania jakoby założona przez gminę lub powiat kasa oszczędności, uważaną być miała za instytucję samodzielną. Instytucja ta bowiem nie mogłaby sama powstać, gdyby jej nie zasilił fundusz gminy lub powiatu i nie mogłaby się rozwijać, gdyby nie opierała się na gwarancji gminy lub powiatu.

I mimo ustanowienia tego kapitału zarodowego, który przez gminy bardzo często, a przez powiaty zwykle i wyłącznie z pożyczki uzyskany zostaje, oraz mimo poręki swojej mają być obecnie rady gminne względnie rady powiatowe, pozbawione prawa dyspozycji!

Co najważniejsza, iż projektowane postanowienie takie wyklucza z góry możebność wykonywania kontroli i nadzoru nad stanem majątkowym kas ze strony poręczającej rady powiatowej.

Na takie samo stanowisko bierne, skazuje powzięte w zwykłej drodze postanowienie ministerjalne także Wydział krajowy wobec kas, zakładanych zarówno przez gminę, jak i powiat, co wszystko jednak z przepisami §§. 98 i 99 ustawy gminnej z r. 1866. §§. 101 i 102 ustawy gminnej dla miast z r. 1889 i z §§. 25 i 48 ust. o repr pow. pogodzić się nie da.

Przeciw kontroli ze strony rządu Wydział krajowy nie ma nic do zarzucenia; owszem jest zdania, że i najdalej idąca kontrola może tylko korzystnie oddziałać na interesa kasy, bo ona wzmocnić tylko może zaufanie do instytucji i tem samem znakomicie się przyczynić do jej rozkwitu.

Dla tego też Wydział krajowy opierając się na powołanych powyżej postanowieniach ustawowych w interesie majątku gmin i powiatów, poręczających za kasę i w interesie powodzenia samejże przyszłej instytucji, przemawiać musi za utrzymaniem nietylko ze strony rządu, ale także i władz autonomicznych, jak najobszerniejszej kontroli, wszakże odmówienie tej kontroli władzom autonomicznym Wydział krajowy uważać musi, jako sprzeczne z powyższemi postanowieniami ustaw, mogące zwichnąć intencje rządu, zarówno jak i kraju.

Zachodzi bowiem — zdaniem Wydziału krajowego — całkiem uzasadniona obawa, iż w podobnych warunkach gminy i powiaty nie będą skłonne do zakładania u siebie kas oszczędności, a Wydział krajowy wahać się będzie musiał z udzielaniem swego przyzwolenia przynajmniej powiatom na zakładanie kas podobnych. Konsekwencją zaś tego może być, iż zamiast tak pożądanych kas oszczędności, powstawać będą w kraju tylko zwykłe kasy pożyczkowe.

Następnie podniósł Wydział krajowy, iż w nowym statucie wzorowym wypuszczono istniejące dawniej postanowienie, według którego ważność uchwał zapadłych na posiedzeniach wydziału kasy oszczędności ocenianą być miała według przepisów ustawy gminnej, a względnie ustawy o repr. pow.

Wydział krajowy podniósł, że brak takiego postanowienia, szczególniej odnośnie do postępowania członków dyrekcji w sprawach w §. 14. ust. gmin. z r. 1866 względnie §. 40. ustawy wiejskiej z roku 1889 przewidzianych — jeżeli przedmiotem obrad wydziału będą sprawy urzędowania członka Wydziału, a w dyrekcji sprawy krewnych członków dyrekcji, lub osób, z nimi spowinowaconych — Wydział krajowy nie może uważać ze względu na interesa zakładu za wskazane. Wprawdzie zachowanie się członków dyrekcji w podobnych, zdarzyć się mogących wypadkach, może być w regulaminie unormowane, Wydział krajowy jednak pragnąc, ażeby instytucjom kas oszczędności przywróconym został właściwy im charakter zakładów gminnych, a względnie powiatowych, wyraził życzenie, ażeby we wszelkich kwestjach kasy — gdzie to jest możliwem — miały zastosowanie przepisy ustawy gminnej, lub ustawy o repr. pow.

Następnie zwrócił Wydział krajowy uwagę rządu na postanowienie, wedle którego pożyczki krajom, powiatom i gminom udzielane być mogą tylko za uzyskanem od wypadku do wypadku zezwoleniem władzy politycznej.

Wydział krajowy jest zdania, że skoro gminy lub powiaty ręczą całym majątkiem swoim za zakład, nie może zachodzić najmniejsza obawa, ażeby one, a względnie kraj, nadużyły kredytu w swoich własnych instytucjach. Nadużycie bowiem takie odbićby się musiało na ich własnym majątku. Dostateczną gwarancją na to, że kredyt tylko na właściwe cele i tylko do granic możliwości czerpanym będzie, powinien być ten ustanowiony przepis, na mocy którego do zasięgnięcia większych pożyczek, potrzebnem jest przyzwolenie autonomicznej władzy nadzorczej. Zresztą obecność komisarza rządowego przy powzięciu takich uchwał przez dyrekcję kasy, powinna być — zdaniem Wydziału krajowego — dostateczną rękojmią dla ochrony interesów zakładu, jak jest nią wówczas, kiedy dyrekcja zezwala na większe pożyczki dla stron prywatnych.

Wydział krajowy nie widzi tedy żadnego uzasadnionego powodu, dla czegoby tego rodzaju pożyczki wymagać miały wyjątkowego traktowania, a natomiast upatruje w tem wielkie utrudnienie dla gmin i powiatów w szybkiem uzyskaniu potrzebnego im kredytu w ich własnej instytucji, co również przyczynić się nie może do chętnego zakładnia kas oszczędności.

W końcu Wydział krajowy nie może pominąć i tych nowych postanowień statutu, na mocy których minimum wkładek oznaczono na 1 zł. zamiast 25 ct. i ustanowiono stopę procentową dla wkładek w ten sposób, iż takowa tem niższą być powinna, im większy kapitał złożonym został.

Postanowienia rzeczone, zdaniem Wydziału krajowego, nie mogą leżeć w interesie instytucji kas oszczędności, zamykają bowiem przystęp oszczędnościom drobnym, a zmuszają większe kapitały do szukania innej lokacji, przyczynić się więc mogą do znacznego umniejszenia kapitału obrotowego.

Powyższe uwagi, będące w interesie rozwoju i powiększenia liczby kas oszędności, przedstawił Wydział krajowy namiestnictwu z prośbą, ażeby wzięło je pod rozwagę i jeżeliby we własnym zakresie uchylenia ze statutu powyżej powołanych postanowień zarządzić nie mogło, aby przedstawienie Wydziału krajowego z wnioskiem przychylnym przedstawiło ministerstwu spraw wewnętrznych.

Wydział krajowy podniósł, że gdyby postanowienia powyższe w statucie zatrzymane być miały, wówczas znalazłby się w bardzo trudnem położeniu względem popierania zamiarów zakładania takich kas w kraju, a to mimo, że nowy wzorowy statut zawiera wiele bardzo doniosłych zmian, mogących znakomicie wpłynąć na podźwignięcie rolnictwa i drobnego przemysłu.

Reforma ustawy prasowej.

W dniu 9. b. m. odbyła parlamentarna komisja prasowa posiedzenie, na którem zapadły uchwały treści wielce liberalnej. Czy dożyjemy chwili, w której ziszczą się reformy o których mowa — niewiadomo. Życie ludzkie jest krótkiem, a dzieło reformy tak powolnie zwykło się dokonywać tak, powolnie... Co najciekawsze, to fakt, iż podobnie jak w komisji dla kodeksu karnego tak, i w komisji [illegible] liberalni posłowie zajmują stanowisko ultrakonserwatywne. Posłowie Jaques i Pirquet zbliżają się w tej sprawie wielce do zapatrywań posła Belcredego. I tak, poseł Pirquet sprzeciwiał się zniesieniu stempla dziennikarskiego, zaczem głosowali nawet najbardziej reakcyjni posłowie, zaś dr. Jaques wraz z panem Pirquetem i Belcredim popierali wniosek stopniowego zniesienia stempla. Na szczęście posłowie, zaliczający się do stronnictwa zachowawczego są mniej reakcyjnymi od swych kolegów z obozu liberalnego. Tej tylko okoliczności zawdzięczać należy, iż zwyciężyło zdanie posła Eima, nawiasem mówiąc, dokładnego znawcy stosunków prasowych, który twierdził, iż komisja powinna przedłożyć izbie tylko ogólne zasady reformy prasowej. Przeciwnie, poseł Jaques domagał się przedłożenia kompletnego projektu ustawodawczego, któryby naturalnym rzeczy porządkiem nigdy nie uzyskał mocy prawnej. Komisja zgodziła się na następujące zasady reformy prasowej:

1. Znosi się obowiązek składania kaucji dziennikarskiej. Za grzywny odpowiada wydawnictwo, nie zaś osoba wydawcy. Za tą ostrzejszą stylizacją oświadczyli się posłowie polscy.

2. Zupełne zniesienie stempla dziennikarskiego. Przy tej sposobności zauważono słusznie, że stempel dziennikarski wychodzi jedynie na korzyść wydawnictw oficjalnych.

3. Dozwolenie na licencje wydawnicze i kolportaż.

4. W sprawie obowiązku sprostowania zapadła większością ośmiu głosów przeciwko siedmiu następująca uchwała: „Obrażony lub napadnięty w prasie perjodycznej w ten sposób, iż pokrzywdzony został na majątku i dochodach, lub też na honorze i socjalnem stanowisku wobec opinji publicznej — uprawniony jest do zażądania sprostowania w ramach faktycznego doniesienia. W razie odmowy sprostowania, decyduje bezzwłocznie sędzia. Prawa i obowiązki uzasadnione w kodeksie karnym i cywilnym, nie zostaną przez to naruszone.

Przeciw temu wnioskowi głosowali posłowie: Jaques, Eim, Pernerstorfer i Rutowski, tudzież posłowie liberalni.

Anarchiści przy robocie.

D. 10. bm. przedsięwzięła paryska policja pierwsze aresztowania, z powodu zamachu dynamitowego. Był to czas najwyższy, choćby ze względu na wzburzenie publiczności.

Jak czytelnikom naszym wiadomo, pierwszy pod zarzutem współudziału w zbrodniczym zamachu uwięziony, jest Niemcem i nazywa się Rabe (czy też Rabbe, a może nawet Robe). Ptaszek to musi być w każdym razie niebezpieczny, gdyż prefekta policji Loze, podszefa Cavarda i sędziego śledczego Atthahna wyrwano ze snu głębokiego w nocy, aby im zaraportować dokonane aresztowanie.

Rabe jest, jak sam twierdzi, kuśnierzem z zawodu i pochodzi z Lipska. Przybył on rzekomo przed trzema miesiącami z Londynu do Paryża, gdzie zamieszkał przy placu Manbert. Policja miała już od dłuższego czasu zwrócone nań oko. Uwięziono go zaś po stwierdzeniu, że w ostatnich czasach często schadzał się z anarchistami, u których znaleziono dynamit. Przy aresztowaniu znaleziono u Rabego 2 listy, rewolwer i sztylet. Stawił on opór i tylko z trudem zdołała go policja ubezwładnić.

Rabemu zarzucają, że utrzymywał stosunki z Ravacholem i Françis. Przed kilku dniami przedsięwziął on tajemniczą wycieczkę do Londynu. Gospodarz Rabego wyraża się o nim bardzo korzystnie.

Rabe urodził się w r. 1868, wiek jego więc zgadza się mniej więcej z wiekiem indywiduum, które wedle zeznania kilku osób widziano na schodach domu przy ulicy *Des bons enfants*.

Protest, przedłożony pisemnie ministrowi Loubet'owi przez międzynarodowy związek anarchistyczny, przeciwko ekstradycji bawiącego w Londynie Françis, rzekomego wspólnika Ravachola, przyjęto, jak dowiaduje się *Gaulois*, za prowokację, wysłany bowiem został w wigilję zamachu przy ulicy *Des bons enfants*. Ci, którzy protest podpisali, będą sądownie ścigani.

BIEDNY BOBBY.

(Ciąg dalszy.)

Od tego czasu upłynęło już kilka lat, a ja Bobby nigdy jeszcze nie widziałam. Los oddalał nas zawsze od siebie, on był na morzu, podczas gdy ja przebywałam na pensji. Słyszałam jednak o nim wiele. Dawano mi za wzór słowa jego, czynności, opowiadano mi figle i swawole, chwalono dobre serce i piękny charakter. Znałam więc wcześniej wszystkie jego wady i przymioty, aniżeli powierzchowność, o której wyobrażenie dawała mi tylko owa mała fotominiatura. Zrozumiesz więc, moja droga, że z najwyższą niecierpliwością liczyłam długie godziny, dzielące mię jeszcze od ich przybycia.

Zmieniłam toaletę, a ze względu na ważność chwili, w której miałam poznać Bobby, włożyłam najpiękniejszą suknię, jaką tylko posiadałam. Gdybyś ty mnie mogła widzieć tak, jak wówczas wyglądałam, stojąc przed zwierciadłem, nie miałabyś miny tak poważnej, jak w tej chwili, a gdybyś tak ubrana wyszła na ulicę, to wszyscy mali chłopcy uliczni biegliby za tobą. A przecież byłam ubraną podług wszelkich przepisów dawnej mody. Od kilku lat moda wymaga, aby suknie były jak najszersze. Wtedy przeciwnie, szczytem wielkiego szyku były ubrania tak ciasne, że ledwo się w nich ruszać było można. Niektóre z pań nosiły nawet suknie nieco zwilżone, aby tylko bardziej przylegały do ciała. Stan noszono tak krótki, że znajdował się prawie pod ramionami, co sprzeciwiało się naturze, zmieniając zupełnie nasze kształty. Nadto jeszcze upięcie sukni u dołu było tak ciasne, że czy w chodzie, czy też przy siadaniu uniemożliwiało wszelką swobodę.

Na dwie godziny przed przybyciem panów, byłam już ubraną. Czy chcesz opisu mojej toalety?

Oto masz w kilku słowach: Miałam obcisłą krótką białą sukienkę, odznaczającą moje kształty, sięgała ona do kostek u nóg odsłaniając jednak dostatecznie kokardy z wstążek, przytrzymujące moje obuwie. Ręce uwolnione od rękawów kryły się w mitteńkach czarnych u góry haftowanych kolorowemi jedwabiami, włosy aż uczesane bardzo wysoko, formowały wspaniały węzeł, przytrzymywany ogromną szpilką z szyldkretu, z pod której znowu wysuwały się po obu stronach twarzy mocno kręcone loki i spadały mi prawie na nos... Moja zaokrąglona figurka wywierała dość dobre wrażenie. Miałam zawsze skłonność do więcej niż dobrego wyglądania zwłaszcza, że rumieniec silniejszy, jak zwykle, pokrywał moje lica. Pochodziło to zapewne z niecierpliwości, z jaką wyglądałam przez wszystkie okna pierwszego piętra, ale daremnie, nikt nie przybywał.

— Pójdę do ogrodu — pomyślałam — i w tejże chwili zbiegłam ze schodów, zanieczyszczając w biegu moje nowe prunelowe trzewiki, gdy nagle, po kilku sygnałach trąbki pocztarskiej, o pięć minut później po oznaczonej godzinie, zajechała w galopie przed nasz dom duża pocztowa kareta, żółta, na resorach, ale tak roztrzęsiona, że każdy kawałeczek żelaza osobno w niej brzęczał.. Obok uciechy, strach mię opanował i uciekłam, chroniąc się do mego pokoju i czekając, dopóki nie skończą się wszystkie powitania i wstępne ceremonje. Dopiero po kilku minutach, poprawiwszy jeszcze moją toaletę, zeszłam ze schodów. Radosne głosy dochodziły mię z salonu, ale kiedy weszłam, umilkły one, a oczy wszystkich zwróciły się na mnie.

— A więc to moja malutka Phoebé! — zawołał ojciec — jak to czas mija! Mnie się wydaje jakby to nie więcej nad trzy miesiące minęło od czasu, kiedy byłaś jeszcze dzieckiem, w krótkiej sukience, a dziś! — Ta aluzja do mego dawniejszego stroju wywołała ciemny rumieniec, który pokrył całą mą twarz, a nawet i szyję.

— Bobby — mówił dalej ojciec, biorąc mię za rękę i prowadząc w stronę, gdzie siedział młody człowiek wraz z moją matką — Bobby, oto jest moja córeczka, o której ci często mówiłem, urosła troszkę, ale i ładniejszą się stała! — O, nie prędko zobaczysz ładniejszą dziewczynkę od mojej córeczki! Pocałuj ją chłopcze! — Mówiąc to uściskał mię i pieścił drogi mój ojciec, lecz ja, zmięszana wezwaniem Bobby do pocałunku, stałam z oczyma, wlepionemi w ziemię, nie widząc nawet, jak Bobby wyglądał. Wtem rzeczywiście przybliżył się on do mnie i wycisnął serdeczny pocałunek, ale gdzie? zapewniam cię, że nie wiem, gdyż wszystkie moje loki musiały mu niemałą być przeszkodą.

I tym sposobem nim zobaczyłam Bobby, nim miałam najmniejsze wyobrażenie o jego osobie, otrzymałam pocałunek od niego, dobry to był początek nieprawdaż? Po ukończeniu wreszcie powitania, rozpoczęła się rozmowa. Siedząc z ojcem na kanapie, otoczona jego ramieniem, rozmawiałam z zajęciem, nie zapominając jednak rzucić od czasu do czasu przelotne spojrzenie na młodego marynarza, który również moją matkę opowiadaniem jakiemś zabawiał.

I przyznać już teraz musiałam, że daremnemi były usiłowania artysty, by na fotominiaturze przedstawić Bobby prawdziwie, był on o wiele piękniejszy od tej twarzy, uwięzionej w ramkach

Nie miał tylko tych ramieńców i cery liljowej, jaka była na portrecie. Cerę jego opaliły wiatry morskie i promienie południowego słońca, zmieniając ją z białej w piękną, blado brunatną, rumieńce zaś znikły wskutek otrzymanej, a niezagojonej jeszcze rany. Czoło wysokie, pięknie zarysowane, nos orli, duże, niebieskie oczy z wyrazem szczerym i rysy twarzy szlachetne, składały się na całość skończoną, piękną.

W zamyśleniu musiałam zapewne przerwać od chwili już rozmowę, gdyż ojciec wstał i zbliżył się do werandy, w której mieściły się kanarki. Za ojcem wyszła matka, miałam wielką ochotę złączyć się z nimi, ale względy dobrego wychowania i myśl że moi rodzice chcą być sami, wstrzymała mię od tego. Pozostałam na swojem miejscu, mając biednego inwalidę za vis-ávis.

III.

Siedzieliśmy oboje naprzeciw siebie, nie mogąc odważyć się na przerwanie milczenia. Przez dwie, trzy minuty słychać było w salonie tylko śpiew kanarków zmięszany z cichemi głosami moich rodziców. Moje oczy były stale utkwione w kobiercu pokrywającym posadzkę salonu, gdzie jego spojrzenia również były skierowane. Nie widziałam, ale czułam, gdyż pod wpływem tych oczu czerwieniłam się coraz więcej. Czegóż się uśmiechasz? nie spotkałam dotąd w mem życiu innych mężczyzn, prócz metra tańcu i księdza katechety na pensji, więc w obecności Bobby doznawałam tych samych obaw, co Miranda. Było to jego rzeczą, zacząć rozmowę, nie rozumiałam uporu, z jakim zdawał się unikać jej rozpoczęcia, lecz gdy milczenie zaczynało być uciążliwem, zdecydowałam się przerwać je w końcu i spytałam:

— Pan byłeś rannym, nieprawdaż?

— Tak, byłem — brzmiała krótka odpowiedź.

Lakonizm ten gniewał mnie, — mógłby mi przecież pomódz w tej przykrej sytuacji — pomyślałam niezadowolona, ale rzuciwszy okiem na niego, spostrzegłam, że się zaczerwienił, był więc tak samo nieśmiałym, jak ja.

To odkrycie dodało mi zaraz odwagi.

— Musiało to być wielkie cierpienie? — zapytałam.

— Tak — odrzekł — ale to już przeszło

— Sądzę jednak, że mimo polepszenia, nie powinieneś pan jeszcze opuszczać łóżka — mówiłam dalej pod wpływem szczerego wzruszenia

— Nie opuszczać łóżka? — powtórzył ze zdziwieniem — dlaczego?

— Dlatego, że w podobnych wypadkach ostrożność nigdy nie zaszkodzi — odrzekłam z troskliwością.

— Więc pani chciałabyś mię skazać na wygody, właściwe tylko starej kobiecie?

Oko jego zapałało, gdy mówił te słowa, a przy szczerym uśmiechu, który i mnie się udzielił, ukazały się dwa rzędy ślicznych białych zębów; czego na fotominiaturze widać nie było. Chcąc się jednak coprędzej usprawiedliwić na zarzut jego, rzekłam całkiem już swobodnie:

— Z opisu ojca sądziłam, że pan bardziej jest cierpiącym i wyznaję, że myśl ta mocno mię smuciła.

— Oh! ojciec pani za wiele mi troskliwości poświęca — odpowiedział, jakby z niezadowoleniem. — Podług jego zdania możnaby sądzić, że jestem z cukru lub soli.

— Och, jakże to niewdzięcznie — zawołałam zgorszona — skarżyć się z tej przyczyny, że ktoś troskliwość ojcowską wobec pana okazuje.

— Tak pani sądzi? — rzekł Bobby, jakby z żalem. — A przecież tak nie jest, nie jestem niewdzięczny. Ale w końcu... nie ma o czem mówić, pani tego nie zrozumiesz, a ja mam swoje powody.

— Których ja wcale zgłębiać nie myślę — odrzekłam sucho.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Opowiada dalej *Gaulois*, że wielu anarchistów, z którymi miał pewien współpracownik tego pisma rozmawiać, cieszy się z powodu zbrodniczego czynu i ubolewa jedynie, że wybuch nie nastąpił przy *Avenue de l'Opera* w gmachu towarzystwa górniczego w Carmaux.

Ten nowy zamach, zapewniał pewien anarchista, dowiedzie burżoazji, że mimo dłuższego już spokoju, sił nie postradaliśmy. Anarchiści, którzy zamachu dokonali, należą do „Związku *V. d. R.*" (mścicieli Ravachola), który nie lubi czasu tracić na frazesy. Stwierdzili to oni swym zamachem na restaurację Very'ego. Znając niebezpieczeństwo łączenia się w grupy, do których zazwyczaj znajdują dostęp szpiegi, używają tz. systemu łańcuchowego. Każdy członek pozostaje w styczności tylko z dwoma przez samego dobranymi przyjaciołmi, z tych znów każdy dwóch sobie dobiera. W każdej trójce jeden z członków musi być chemikiem. Dla zapobieżenia niedyskrecji, każdy czyn wykonuje tylko dwóch ludzi. Tym sposobem sprawców zamachu policja nie może wykryć, chyba że jeden z dwóch działaczy sam siebie zdradziłby.

— Opowiadam to wszystko — zwierzał się anarchista — ponieważ policja może z moich rewelacyj wysnuć ten jedynie wniosek, iż jest w obec nas bezsilną.

Korespondencje.

Petersburg 10. listopada.

(Rosja u siebie. — Nabożeństwa dziękczynne za cholerę — Wypadki podejrzane. — Rozporządzenie cenzury. — Medyk w konflikcie z rządem. — Nabożeństwo za duszę cara. — Kaplica w Wilnie. — Dobrowolne składki. — Śnieg).

(?) W poprzedniej mojej korespondencji dotknąłem cokolwiek, rzekłbym: „sposobem feljetonowym", obecnego stanu Rosji na wewnątrz, tej Rosji, o której — jak to widzę z gazet niemieckich i francuskich — nie pisze się prawie wcale, tej Rosji, która n a z e w n ą t r z odnosi, według naszych rządowych i półurzędowych gazet, same tylko zwycięstwa, a która n a w e w n ą t r z, według istotnego stanu rzeczy, ponosi porażki, ulega klęskom najrozmaitszym, butwieje, jak kłoda brzeziny, spoczywająca na mchu wilgotnym, a toczona przez gołem okiem niedostrzegalne żyjątka. Tak bo i jest! Na pozór szych i blichtr złoty, a wewnątrz zgnilizna lub też... budzenie się do życia nawego w Rosji pierwiastku, pierwiastku inteligencji, która się pragnie nagiąć do praw, dyktowanych przez ucywilizowany Zachód. Mówię n a g i ą ć s i ę, gdyż o p o d d a n i u się tym prawom dotychczas jeszcze mowy być nie może. — Rozkaz i w ślad za nim idąca katorga w razie oparcia się pierwszemu, jeszcze swego wpływu nie utraciły. — *Wysoczajszyj ukaz* jest jeszcze alfą i omegą wszystkich dążeń i myśli. — Co car — a raczej jego doradcy, czyli istotni sternicy nawy rosyjskiej — postanowią, to stać się musi i powinno, choćby to było niezgodne z istotnym stanem rzeczy, choćby się sprzeciwiało najżywotniejszym interesom państwa.

O takiem właśnie postanowieniu pragnę pomówić, a posłuży ono jako dowód moich, powyżej przytoczonych uwag.

W miniony piątek ukazało się w *Cerkownym Wiestniku* skromne, małemi literami wydrukowane doniesienie, że cholera w Rosji wygasła i że należy za to Bogu podziękować. Na drugi dzień prawie to samo, słowo w słowo, pojawia się w *Prawitielstwiennym Wiestniku* ze skromnym dodatkiem, że cholera grasuje jeszcze tylko w Królestwie Polskiem. Ale oto pojawia się sęk, którego toporem urąbać nie można, a mianowicie: istniejąca *de facto* cholera w Rosji! Co zrobić z tym fantem?! Car w Petersburgu, więc zarazy być nie powinno! W Rosji jednakże na wszystko sposób znaleźć się musi. Wypadki cholery oznacza się jako *podozritielnyje słuczai* (podejrzane wypadki), a śmierć przypisuje się ostremu nieżytowi kiszek. *Wot w czom dieło!* Ludzie umierają, bo nikt nie jest wiecznym, a katar kiszek nie jest przecież epidemją. Gazetom nakazano podawać informacje o stanie sanitarnym tylko z urzędowo-administracyjnych *Gubernskich Wiedomostiej*, które znowu otrzymały polecenie, nie podawać istotnej przyczyny śmierci.

Znalazł się jednak ktoś, który przeciwko temu oszukiwaniu ludzkości przez rząd w dość ostrej formie wystąpił, a jest nim student medycyny V. kursu, niejaki Nagłow, który w *Kazanskim Listku* nie wahał się twierdzić, że jest to *besobrazjem* (nieuctwem) ze strony rządu, ukrywać istotny stan rzeczy. W artykule swoim odwołuje się medyk do wielkoduszności cara i prosi go o zakazanie podawania w organach urzędowych informacyj błędnych, lub też tendencyjnie błędnie podawanych. Biedny medyk, nie wierzący w rząd, a wierzący w ukaz carski, ani wiedział, co za los go czeka. Podziękował mu car w ten sposób, że telegraficznie polecił go wsadzić do tiurmy na czas nieograniczony, departament prawny zaś odebrał gazetce prawo umieszczania ogłoszeń i sprzedaży ulicznej na przeciąg sześciu miesięcy, a redaktora skazał na 2 tygodnie aresztu i zapłacenie tysiąca rubli kary.

Oto smutny fakt z dziejów rządu — fakt, świadczący, że tyle razy powtarzana niby-anegdota, że car jest uważany jako drugi Bóg na ziemi, który naturą ziemską rządzi, nie jest bynajmniej anegdotą.

A teraz coś śmieszniejszego...

W gubernji saratowskiej, w wioszczynie, dość od miasta odległej żył sobie — jak to mówią, jak u Pana Boga za piecem — popina, obarczony nadzwyczaj liczną rodziną. W ubiegłą sobotę przypadała czwarta rocznica „ocalenia cudownego ich carskich mości," w katastrofie pod Borkami, w całem państwie więc nakazanem było odprawić *molobstoja* dziękczynne. Jednocześnie okólnikiem, telegraficznie rozesłanym, polecił p. oberprokurator synodu, Pobiedonoscew, odprawić nabożeństwo dziękczynne na podziękowanie Bogu za wygaśnięcie cholery i *panichidę* (nabożeństwo żałobne) za umarłych wskutek zarazy. Biednemu popu pomieszało się trochę w głowiźnie. Odprawił *panichidę* za duszę cara i zapewne w tej chwili znajduje się wraz ze swoją rodziną w drodze na Sybir, rozkaz bowiem „świętego synodu" z dnia dzisiejszego opiewa, iż *otiec Aleksandr* „wskutek niestosowania się do przepisów swej władzy przełożonej" zostaje przesiedlonym do Irkucka i na lat pięć pozbawionym prawa sprawowania funkcyj duchownych.

W poważniejszych kołach petersburgskich pierwszy wypadek z medykiem budzi oburzenie, drugi litość wzbudza.

Drobne to na pozór fakty, świadczą one jednak aż nadto wymownie, jak bezwzględnem jest postępowanie sfer rządzących w razie, gdy im się ktoś oprzeć ośmieli, skrytykuje ich postępowanie, lub też nie zrozumie, jak ten biedny pop — rozkazu.

Wspomniawszy o katastrofie pod Borkami, nie mogę pominąć milczeniem faktu, że na dworcu kolejowym w Wilnie, ufundowano z „dobrowolnych" składek kaplicę prawosławną, t. zw. *czasownię* na pamiątkę „cudownego" ocalenia carskiej pary. Kaplice takie fundują się z rozkazu rządu wszędzie i nic nie byłoby w tem dziwnego, lecz te „dobrowolne" składki zaczynają się już i inicjatorom niepodobać. Świeżo bowiem poufnym cyrkularzem do cenzury, zabroniono używać wyrazu „dobrowolny."

Na zakończenie dodam, iż w okolicach Kozłowa spadły ogromne śniegi. Ruch kolejowy przerwany, zaspy dochodzą do pięciu arszynów (czterech metrów) wysokości.

O Morskie Oko.

We właściwym czasie donosiliśmy już, że liczni goście, tego roku w Zakopanem zebrani, — oburzeni tem, iż łakomy magnat pruski, ufny w poparcie miejscowych władz węgierskich, wyciąga rękę po odwieczną własność naszą i zagrabić nam chce nieproduktywny wprawdzie, ale najpiękniejszy ziemi naszej zakątek — postanowili wysłać adres zbiorowy do Koła polskiego we Wiedniu, z prośbą o energiczną obronę narodowej naszej własności.

Obecnie, gdy pismo to już do Wiednia odesłane zostało, podajemy do wiadomości publicznej jego treść:

„Wysokie Koło polskie!

Zebrani na wiecu w Zakopanem rodacy, ze wszystkich stron Polski przybyli, uchwalili jednomyślnie zwrócić się do Wysokiego Koła Polskiego we Wiedniu z gorącą prośbą: o jak najgorliwsze czuwanie nad sprawą zatargu granicznego z Węgrami — i o rozwinięcie jak największej energji w obronie Morskiego Oka i Czarnego Stawu, tej odwiecznej kraju naszego własności i ozdoby naszych Tatr.

Cała Polska poczytałaby utratę tego kawałka ziemi za bolesną krzywdę. Cała Polska ma w tej chwili oczy zwrócone na delegację swą we Wiedniu, która jedyna dzisiaj ma obowiązek i m o ż n o ś ć na legalnej drodze zapobiedz tej stracie.

Delegacja Polska tyle poważnych usług Państwu już oddała, że ma dzisiaj prawo domagać się od Rządu: nie łaski — lecz bezstronnej sprawiedliwości — i energicznej, a skutecznej obrony granic naszego kraju.

O popieranie z całych sił tej legalnej granic krajowych obrony, uprasza wiec gości w Zakopanem bardzo gorąco.

Zakopane, dnia 7. sierpnia 1892."

(Następuje kilkaset podpisów.)

Dzisiaj dowiadujemy się, że już nie kilkaset, lecz k i l k a n a ś c i e t y s i ę c y podpisów otrzyma Koło polskie dołączonych do powyższego adresu. Najprzód bowiem we Lwowie i w Krakowie postanowiło wiele osób przyłączyć się do pisma wiecu zakopańskiego, a obecnie podpisują już akces swój do niego wszystkie rady powiatowe i wszystkie większe miasta w kraju, stwierdzając tym sposobem dowodnie: że sprawa, o którą tu idzie, nie jest sprawą prywatną hr. Zamoyskiego i kilkudziesięciu górali — i nie jest sprawą upodobania kilkuset turystów, zwidzających Tatry, ale jest sprawą, nad którą pilnie czuwa c a ł y n a s z k r a j, którą się żywo interesuje c a ł y n a s z n a r ó d.

Proszeni też jesteśmy o wezwanie podpisujących: by arkusze, już podpisami opatrzone, w jak najkrótszym czasie do Krakowa nadsyłać zechcieli, skąd razem zgromadzone, Kołu polskiemu odesłane być mają.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

N i e d z i e l a 13. listopada.

Próba przedkoncertowa „Echa" o godz. wpół do 1. w południe w szkole im. Staszyca.

Poranek dramatyczno muzyczny Władysława Bańcza w sali „Sokoła" o godz. wpół do 1. w południe.

Zebranie członków Towarzystwa Szkoły ludowej Koła pań o godz. 3. popołudniu (ul. Jagiellońska l. 7 I. piętro).

Walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej w nauczycielskiem seminarjum żeńskiem o godzinie 3. po południu.

W „Sokole" koncert muzyki 55. pp. Początek o godz. wpół do 5. popołudniu.

Herbatka „Salomejek" w sali Kasyna miejskiego o godz. 5. po południu.

Teatr: „Alibaba" (przedstawienie popołudniowe). — „Głośna sprawa." Początek o godz. 7. wieczorem.

Przedstawienie amatorskie „Dwie sieroty" w „Gwieździe" o godz. 7. wieczorem.

Zebranie towarzyskie członków Tow. pedagogicznego w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica. Początek o godz. wpół do ósmej wieczorem.

Koncert pani Bogdańskiej w sali „Sokoła." Początek o godz. 7½ wieczorem.

P o n i e d z i a ł e k 14. listopada.

Posiedzenie izby stowarzyszeń rękodzielniczych w kancelarji rękodzielniczej o godz. 6. popołudniu.

Pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa w sali Kasyna miejskiego o godz. 7. wieczorem.

Walne zgromadzenie „Bibljoteki słuchaczów prawa" w sali III. uniwersytetu o godz. 7. wieczorem.

Teatr: po raz pierwszy „Lirniczka z Sabaudji" Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prof. Henryk S t r u w e, znany estetyk, wybrany został dziekanem wydziału filozoficzno-historycznego w uniwersytecie warszawskim. Wybór wymaga jeszcze zatwierdzenia ze strony ministra. P. Struwe jest najstarszym profesorem uniwersytetu warszawskiego. — Księża biskupi P e ł e s z i K u i ł o w s k i przybyli onegdaj do Lwowa i zamieszkali w pałacu metropolity. Mają oni z ks. metropolitą Sembratowiczem odbyć poufną naradę nad reformą ruskich seminarjów duchownych. — Radca dworu p. S e f e r o w i c z, naczelny dyrektor poczt i telegrafów, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. — P. Alfred Sulima D e y m a, kierownik dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie, powrócił onegdaj z Wiednia do Lwowa.

Kalendarz. Niedziela (13.): Stanisława Kostki. Wschód słońca o godzinie 7. minut 12, zachód o godzinie 4. minut 17.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Nekrologja. Znany astronom angielski, dr. G r a n t, prof. uniwersytetu w Glasgowie, zmarł w swojem mieście rodzinnem Grantown-on Spey. — W Bouszowie około Bołszowiec zmarł w tych dniach Franciszek Z i e m i a ń s k i, żołnierz polski z 1831 roku z drugiego pułku strzelców pieszych. — Feliks K a r w o w s k i, emigrant z r. 1831, były profesor matematyki w liceum wersalskiem, zmarł w Paryżu w zakładzie św. Kazimierza, przeżywszy 83 lat. — Józef C h a r y t a ń s k i, emigrant z r. 1848, rodem z Lubelskiego, gorący patrjota, brał udział w wojnie krymskiej, zakończył życie w Paryżu, przeżywszy 68 lat. — Józef S t e m p o w s k i, żołnierz polski z r. 1831, zmarł 25. października w Hawrze, w 82 roku życia.

Jubileusz „Czytelni akademickiej". Program uroczystego obchodu 25-lecia lwowskiej „Czytelni akademickiej" uległ ponownej, tym razem, jak się zdaje — ostatecznej już zmianie. W skład przedstawienia teatralnego wejdą tedy: Prolog, pióra p. Stanisława Rossowskiego, kantata układu p. Sołtysa, jeden akt z „Mnicha" Korzeniowskiego, wyjątek z „Dziadów" Mickiewicza (scena w więzieniu) i „Pierwiosnki" Kordjana Ujejskiego. Z wyjątkiem tego ostatniego obrazka, który tak niezwykłem, a zasłużonem cieszył się powodzeniem na naszej scenie — całość przedstawienia wykonaną będzie wyłącznie siłami byłych i obecnych członków „Czytelni". O ile nam wiadomo, od kilku dni odbywają się już próby z powyższych utworów, a kierownictwo i reżyserję objął jeden z wybitniejszych artystów naszej sceny.

Kto lubi herbatkę, miłe i przyjemne towarzystwo, muzykę wojskową, no i dobrze zaopatrzony bufet, z pięknemi paniami, ten niech spieszy dziś w niedzielę między godziną 5 a 7 wieczorem do kasyna miejskiego, gdzie Salomejki rozpoczynają sezon wesołych zabaw jesiennych. Program koncertu muzyki wojskowej 30. pp., którą dyrygować będzie p. Roll, jest następujący: 1. Ogiński: „Les adieux à la Patrie", polonez; 2. Brüll: Uwertura do opery „Gringoire"; 3. Schramml: „Alt Wienerisch", walc; 4. Hamm.: Wspomnienie o Rysz. Wagnerze „Tannhäuser", fantazja; 5. Moniuszko: „Szumią jodły", pieśń z opery „Halka" (Cornet a Piston solo); 6. Roll: „Hołupiec", mazur; 7. Bayer: Potpourri z baletu „Die Puppenfée"; 8. Mascagni: Intermezzo z opery „Amico Fritz"; 9. Strauss: „Mit Chic", polka szybka.

Samopomoc. Pod tą nazwą zawiązuje się w naszem mieście Towarzystwo zarobkowo gospodarcze, stow. zarej. z ograniczoną poręką. Celem Towarzystwa jest: *a*) Zaopatrywanie członków swoich w artykuły spożywcze, towary, przyrządy wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości i po najprzystępniejszych cenach. *b*) Kupno i sprzedaż produktów, wiktuałów, towarów i wyrobów bądź w drodze komisowej, lub na rachunek własny. *c*) Popieranie członków w ulepszeniu i podniesieniu wyrobów krajowych przez przysparzanie im źródeł zbycia, dostarczanie maszyn, narzędzi, materjałów, udzielanie zaliczek pieniężnych. *d*) Wyrabianie dla członków swoich wszelkich możliwych ustępstw w krajowych zakładach, stowarzyszeniach i przedsiębiorstwach. *e*) Przyjmowanie od członków wkładek pieniężnych na rachunek oszczędnościowy i na rachunek bieżący za oprocentowaniem, przez radę nadzorczą określić się mającem. *f*) Pośrednictwo w działach, wyżej pod a) b) c) d) e) wymienionych.

Członkiem Towarzystwa może zostać każda osoba własnowolna, niemniej krajowe zakłady, stowarzyszenia i inne instytucje, przez podpisanie statutu lub pisemnej deklaracji przystąpienia, pod warunkiem zatwierdzenia ze strony rady nadzorczej.

Członek wstępujący do Towarzystwa winien złożyć na fundusz rezerwowy 1 zł., zaś udział członka wynosi 5 zł. Każdy członek posiadać może dowolną ilość udziałów.

Za dopełnienie zobowiązań Towarzystwa odpowiadają członkowie do j e d n o k r o t n e j wysokości subskrybowanych udziałów (§. 76 ustawy z d. 9. kwietnia 1873).

Z armji. Ostatni *Verordnungsblatt* zawiera: Nadanie komandorskiego krzyża orderu Leopolda feldmarszałkowi-porucznikowi Juljanowi Roszkowskiemu, komendantowi twierdzy Przemyśla.

Zamianowani akcesistami aptekarskimi w rezerwie: Spurny H. (Przemyśl), Hilpwein A. (Przemyśl), Muthsam H. (Przemyśl), Georgeon I. (Kraków), Trzeszczakowski J. (Lwów), Bibring M. (Lwów), Jaszcz S. (Przemyśl) Petnik J. (Kraków), Pichler E. (Przemyśl), Kasziczka H. (Przemyśl), Litochleb O. (Przemyśl), Linsker E. (Lwów), Orkisz J. (Lwów), Dworzak E. (Przemyśl), Babiński W. (Przemyśl), Łubaczewski Ad. (Kraków), Biedermann J. (Lwów), Šatkowski S. (Lwów), Śmieszek A (Lwów), Gina R. (Przemyśl), Rozański J. (Lwów), Michalik E. (Kraków).

Zarządcę budownictwa Dohnala Józefa, przeniesiono z dyrekcji inżynierji z Lincu do Lwowa, a oficjałów Hölblinga L. z Krakowa do Lincu, Kellera J. z Karlsburga do Krakowa, Wiessbauera A. w Krakowie do Karlsburga, Tiletschkego z Krakowa do Brixen-Franzensfeste, akcesistę Slaninę A. ze Lwowa do Krakowa.

Do rezerwy przeniesieni praktykanci aptekarscy: Wohl H., Czarnota-Bojarski J. Obst A., Mirkiewicz J., Solecki-Ostoja S., Pelz J., Borzęcki S., Jaworski J., Pachucki A., Bałtaziński S., Nałęcz Rogaski K.

W stan spoczynku przeniesieni kapitanowie: Schabiński Karol 10. pułku piechoty, Maurer Henryk 30. pułku piechoty, rotmistrz Düll Stefan 6. pułku ułanów.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rybnik, w powiecie drohobyckim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 1·7°C., najwyższa + 2·3°C., najniższa + 1·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 1°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opadu nie będzie.

Sprawa obsadzenia kierownictwa ekspozytury prokuratorji skarbu w Krakowie, została ostatecznie załatwioną. Naczelnikiem ekspozytury krakowskiej został mianowany radca tutejszej prokuratorji skarbu dr. Stanisław Bełcikowski i jeszcze w tym miesiącu ma objąć w Krakowie urzędowanie. Dotychczasowy naczelnik ekspozytury prokuratorji skarbu w Krakowie p. Dyonizy Kułaczkowski, przeniesiony został do Lwowa.

Moralna gmina. W powiecie brzozowskim istnieje pewna gmina wiejska, która na podstawie uchwały rady gminnej, powziętej jeszcze w r. 1886, przestrzega z całą ścisłością następujących przepisów o moralności:

„*a*) Zakazuje się pod karą aresztu schadzania się dziewczętom i chłopakom wieczorami po karczmach, oraz wszelkich innych schadzek dziewcząt z chłopakami.

b) Nakazuje się także, ażeby żadna dziewczyna bez rodziców swoich na wesela nieproszona nie chodziła, w przeciwnym bowiem razie aresztem ukaraną będzie.

c) Jeżeli doniosą, czy to który z rady lub z poza rady, że dziewczęta w parę z chłopcami z kościoła lub do kościoła, nieprzyzwoicie zachowując się, chodzą, w takim razie zostaną także aresztem ukarane.

d) Pod karą aresztu zakazuje się chłopakom do 20 lat palenia papierosów i fajek.

W razie pochwycenia tak dziewcząt, jak i chłopaków na którymkolwiek z powyższych czynów, kara natychmiast wykonaną będzie."

Powyższe przepisy przyczynić się miały istotnie do umoralnienia ludu w tej gminie.

Książę cyklistą. Angielski następca tronu, ks. Walji, bawiąc niedawno, jako widz na wyścigach cyklistów, tak się rozentuzjazmował dla tego sportu, że, jak sam oświadczył, zamierza się ćwiczyć w jeździe na welocypedzie.

Mavrogeni pasza, przyboczny lekarz sułtana, którego uwięzienie nagłe wywołało taką wrzawę, został już wypuszczony na wolną stopę. Natomiast władza pociągnie do odpowiedzialności wszystkie osoby, winne denuncjacji, przeciw niemu skierowanej. Żona Mavrogeni'ego znikła bez wieści. Podobno uciekła z kochankiem.

Z budki suflerskiej. W Wiener Neustadt wystawiono w ubiegłą niedzielę farsę anonimowego autora „Plotki przedmiejskie". Nowość tę przyjęto życzliwie, a gdy kurtyna po ostatnim akcie zapadła, ozwały się z audytorjum głosy, żądające, by wymieniono nazwisko autora. Anonim nie pokazywał się. Ale publiczność nie ustawała aplaudować i przywoływać autora. Po chwili skromny autor pokazał się przecie. Naprzód ujrzano łysinę, potem głowę, ramiona, tułów, wreszcie całą postać, wychodzącą nie z podziemia wprawdzie, lecz — z budki suflerskiej. To poczciwy sufler skomponował „Plotki".

Adwokat bez klientów. Sąd wiedeński uznał temi dniami, że zarzut, uczyniony adwokatowi, iż nie posiada klientów, jest obrazą i podlega karze. W danym wypadku obwiniony zapłacił 15 zł., jakkolwiek twierdził, iż uczynił on ową uwagę o braku klientów nie w formie zarzutu, lub szyderstwa, lecz w formie współczucia dla pana adwokata.

Sensacyjna wiadomość. Pani Adam, znana publicystka, podaje w *Figarze* sensacyjną wiadomość, że słynny jenerał rosyjski Skobelew, został zamordowany z polecenia Bismarka. Pewnego wieczora — opowiada pani Adam — rzekł Skobelew do dziennikarza Aksakowa: „Od jakiegoś czasu prześladuje mnie myśl, że wkrótce zostanę zamordowany. Przynoszę ci tu ważne dokumenty, które tylko w twoim ręku mogą być bezpieczne. Jutro o godzinie 9. rano przyniosę ci jeszcze ważniejsze papiery". Skobelew był znany z przysłowiowej punktualności. To też gdy nazajutrz rano daremnie czekał Aksakow na Skobelewa do godziny 9½, mocno zaniepokojony, że jenerał musiał zachorować, udał się więc do jego mieszkania. Tu już zastał Skobelewa leżącego na katafalku. Nabrzmiałe ręce i zczerniałe paznokcie wskazywały wyraźnie, że Skobelew był czemś skrępowany. W młodości swojej cierpiał Skobelew często na napady szaleństwa i dla tego kazał sobie wówczas ręce wiązać, gdyż obawiał się, ażeby w przystępie furji nie zabił kogo. To była tajemnica Skobelewa, ale znały ją skądś dwie panie, Niemki z Heidelbergu, które naznaczyły mu schadzkę w hotelu. Tu potrafiły one namówić go, aby pozwolił sobie związać ręce. Kiedy to nastąpiło, wpadli do jego pokoju nieznajomi ludzie i skrępowali jenerałowi nogi około kostek i wtedy zaczęli go bić, tak, iż nieszczęśliwy pod razami ducha wyzionął. Często — powiada dalej pani Adam — zastanawiałam się nad tajemnicą, otaczającą ostatnie chwile jenerała Skobelewa. Dopiero przed kilku dniami udało mi się rozwiązać tę zagadkę. Książę Dołgoruki, były gubernator Moskwy, dał mi osobiście powyższe wyjaśnienie i zakończył je następującemi słowy: „Znając fanatyczną cześć ludu dla Skobelewa, umyślnie kazałem rozpuścić pogłoskę, że jenerał umarł na udar serca i zrobiłem wszystko możliwe, aby zataić morderstwo. Nawet owym damom, które na polecenie Bismarka przygotowały zbrodnię i kierowały osobiście jej spełnieniem, pomogłem do ucieczki. Uczyniłem to z obawy przed powtórzeniem się nieszporów sycylijskich, przed rzezią Niemców i przed niechybną wojną".

---

16)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

Nareszcie zatrzymał się pociąg na małej stacyjce Mainsborough, gdzie obaj przyjaciele mieli wysiąść. Niemogący już dłużej opanować swej niecierpliwości, Raeburne wyskoczył pierwszy z wagonu i pospieszył do stojącego na dworcu służącego w skromnej liberji, którego radością świecąca twarz wyraźnie wskazywała, że z utęsknieniem wyczekiwał przybycia swojego młodego pana. Raeburne uścisnął mu rękę i zawołał:

— Cox, stary mój, poczciwy towarzyszu, co tam u was słychać? Nie zmieniłeś się ani odrobinę. Wyglądasz tak, jak gdybyś się nawet nie ruszył z tego miejsca, od chwili, kiedym cię tu zostawił, odjeżdżając. Cóż tam słychać w domu?

— Wszystko dobrze, sir. Ale i pan wyglądasz o jakie parę lat młodziej — odpowiedział służący.

— A panna Łucja?

— Zachwycająca, jak zawsze. Wyszła do mnie, gdym odjeżdżał na dworzec i poleciła mi gorąco, abym pana tak prędko, jak to tylko możliwe, przywiózł do domu.

— A więc dalej w drogę. Oto nasze pakunki, cały stos. A gdzież jest powóz? — zapytał jeszcze, przeciskając się wraz z Drewem przez peron kolejowy.

Łucja nazywana była zazwyczaj „panną." Wogóle nie używała rada przynależnego jej z prawa nazwiska i tylko przy uroczystych okazjach dawano jej pełny tytuł „pani Daller." Wszystkim wydawało się prawie niepodobnem, by ta smukła, piękna, młoda kobietka, która przybyła do Whitefriars, mogła być już zamężną. Wyglądała niemal jak dziecko, szczególnie wówczas, gdy największe zmartwienia minęły i była znów lekką i wesołą, jak ptaszek. Tak tedy nazwisko jej nowe powoli wyszło z użycia i chwilami sama o tem zapominała, że kiedyś podobny epizod miał miejsce w jej życiu.

— Czy jazda nasza potrwa długo? — zapytał Drew, gdy już siedzieli w wygodnym powozie.

— Pół godziny tylko. Wiesz pan co, Dick, czasami zdaje mi się, że to wszystko jest jeno snem i że lada chwila zostanę zbudzony, ażeby znowu znaleźć się w Australji.

— Chciałbym, żeby tak było — pomyślał jego przyjaciel, nie objawiając jednak głośno tej myśli — w ten bowiem sposób Łucja i Raeburne byliby rozdzieleni. Co też oni powiedzą o mnie, gdy już o wszystkiem będą wiedzieli?

Zdjęła go nagła trwoga i drżącemi rękami chwycił się ramienia Raeburne'a.

— Raeburne — rzekł głosem suchym i jakby wymuszonym — chciałbym pana o coś prosić...

— O cóż to, stary? — zapytał Raeburne swobodnie; zanadto zajęty był swoją własną radością, by mógł zauważyć trwożne spojrzenie i troskę, wyrytą na obliczu przyjaciela.

— Uważasz mię pan za swego przyjaciela?

— Nie inaczej — odparł Raeburne bez wahania.

— A więc przyrzeknij mi pan, że nawet, gdyby się wydawało pozornie, iż wyrządzam ci krzywdę, będziesz pan zawsze myślał, że czynię to dla pańskiego dobra, że inaczej być nie może i że jestem pańskim przyjacielem.

— Słowo daję, Dick, pańskie gadanie zaczyna mi być podejrzanem. Czy też przypadkiem Mike Laurence nie uderzył pana zbyt silnie w głowę?

— Ale... ale mi pan przyrzekasz, Raeburne?...

— Zastanówże się pan sam nad tem żądaniem. Cóżbo u kaduka mógłbyś pan takiego uczynić, coby zasługiwało na moje potępienie?

— Przyrzeknij mi pan! — powtórzył Dick z uporem.

— Jeżeli pan tego koniecznie się domagasz, a więc przyrzekam. Dlaczego nie miałbym panu zrobić tej przyjemności? Ale doprawdy nie mogę zrozumieć, do czego pan zmierzasz? To wszystko brzmi poprostu tragicznie.

— Wybacz mi pan; wiem sam, że jestem szaleńcem — odpowiedział Drew, osuwając się, jakby z sił wyczerpany, w kąt powozu.

— Nie, szaleńcem pan nie jesteś, ale to było zapewne jednym z pańskich zwykłych „kawałów"; o mojej wierności i przyjaźni możesz pan być przekonany, Dick; nie pomyślę nigdy, że pan czynisz coś niegodziwego, ponieważ wiem, że nie byłbyś pan nawet do tego zdolny.

Ujął dłoń przyjaciela i ścisnął ją gorąco. Zajeżdżali właśnie przed Whitefriars.

— Nie mów pan tego. Nie wiesz, co się stać może, mój kochany — rzekł Dick gorączkowo — ale gdy nadejdzie chwila taka, przebacz mi...

Wielka brama, prowadząca na dziedziniec, stała otworem. Stary, siwowłosy rządca, wraz z kilku służącymi, ugrupowali się tuż za bramą dla powitania swego młodego pana. Raeburne wyskoczył z powozu i w jednej chwili był już otoczony przez ojca, matkę i kuzynkę.

Ryszard Drew, który znacznie później wysiadł z powozu, całą swą uwagę zwrócił na tę grupę.

A więc stała przed nim Łucja — i jakże odmienna od tej, którą pożegnał przed laty kilku! W całem życiu nie widział kobiety równie pięknej. Patrząc na nią teraz, czuł, że ma przed sobą wymarzony ideał. Było to ucieleśnienie ideału, jakim, w jego mniemaniu, powinna być kobieta. Stara miłość odżyła w nim na nowo z podwójną siłą, z gwałtowną namiętnością. Kobieta, którą widział przed sobą, była tą samą Łucją, co dawniej, ale jej piękność rozwinęła się do doskonałości. I dawniej była uroczą, ale wszystko to, czem dawniej, jako dziewczę, być obiecywała, spełniło się teraz cudownie w tej przepięknej kobiecie. Ubrana była w suknię białą, od której bardzo wdzięcznie odbijała upięta u gorsu purpurowa róża, a oczy jej błyszczały takiem szczęściem, zadowoleniem, że Drew nie mógł sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek widział na jej twarzy wyraz podobny i mimowoli zapytywał siebie, czy jest możebne, ażeby to była ta sama, płacząca, nieszczęśliwa istota, jaką opuścił przed sześciu laty?

Jakże ma ją powitać? — zapytywał sam siebie w duszy. — A jak też ona jego powita?

To pytanie znalazło odpowiedź szybciej, aniżeli się spodziewał, gdyż nagle przypomniawszy sobie gościa, obróciła się Łucja ku niemu i podała mu rękę z wdzięcznym, słodkim uśmiechem powitalnym na ustach.

— Jesteśmy strasznie niegrzeczni, panie Drew — rzekła — ale musisz nam pan wybaczyć. Wyczekiwaliśmy wszyscy powrotu Gotfryda Raeburne'a i w tej chwili nie mogliśmy zająć się nikim innym, jak tylko nim.

Drew ujął jej małą rączkę w dłoń swoją. Silny mężczyzna drżał na całem ciele, ściskając rękę swej żony, a ogorzałe jego oblicze promieniało radością. Łucja dostrzegła jego zakłopotanie, ale nie poznała go, a on, zauważywszy to, od razu odzyskał całą przytomność umysłu i odwagę.

W tej chwili zbliżyli się doń także rodzice Gotfryda i powitali go tak serdecznie, iż nie mógł już nawet wątpić o tem, że będzie tu miłym bardzo i pożądanym gościem.

— Czekaliśmy z obiadem na panów — odezwał się Raeburne *senior* — a więc teraz możemy już spokojnie zasiąść do stołu.

— Jestem głodny, jak wilk — odrzekł na to Gotfryd — bo z dawnego mego apetytu nie straciłem ani odrobiny. Chodźże pan, Dick. Nieprawdaż, mamo, ja zamieszkam mój dawny pokój?

— Tak jest, sąsiedni zaś przeznaczyliśmy dla pana Drewa; sądziłam bowiem, że będzie wam miło mieszkać tuż obok siebie.

— Poczciwa mateczka! — zawołał na to jej syn, puszczając się pierwszy na schody i przeskakując po dwa stopnie naraz. — Naturalnie, że nam będzie miło. Moje życie należy teraz do Drewa i dlatego spodziewam się, że zawsze pozostaniemy razem.

Byłby dodał jeszcze więcej, ale spojrzenie Dicka powstrzymało go i przypomniało mu dane przyrzeczenie.

— Wszystko musi wyjść na światło dzienne — mówił dalej, zaglądając do pokoju Dicka, czy wszystko tam poczyniono dla jego wygody — cóż ja na to poradzę, że taka jest moja natura. Zanim dzień minie, będą z pewnością wszyscy wiedzieli, coś pan dla mnie uczynił. Ale doprawdy — ciągnął po chwili — pan wyglądasz, jak pierwszy elegant. Nie widziałem pana jeszcze nigdy w ubraniu wieczorowem i muszę przyznać, że wyglądasz pan, jakby nie ten sam człowiek, na którego patrzyłem zawsze w Australji.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Koncert urządził onegdaj w sali ratuszowej, p. Mieczysław Kamiński, zasłużony śpiewak, przy współudziale panny Chulawskiej, pp. Stobla, Sławiczka i Hoffmanna.

Program składał się przeważnie z produkcyj wokalnych. Koncertant, z należnym dla sztuki pietyzmem i z techniką, jaką tylko dobra szkoła dać może, odśpiewał arję z „Żydówki“ i mazurka Wszelaczyńskiego — panna Chulawska, uczennica pana Kamińskiego, śpiewała milutkim, piękne nadzieje rokującym głosikiem, mazurka Troszla, — a pan Hoffmann, wyborny baletmistrz, śpiewał Sicilianę i inne tenorowe „Scylle i Charybdy“.

Pana Sławiczka bas potężny, a pana Stobla akompaniament dyskretny i niemałą technikę, znają nasi melomani.

Amatorskie przedstawienie. Jako rekompensata za raut, który się nie odbył z powodów od Kasyna niezależnych, dano w dniu onegdajszym amatorskie przedstawienie. Program wypełniły dwie jednoaktówki: „Dwóch głuchych“ i „Teatr amatorski“, zakończony koncertem muzyki wojskowej. Staranna gra amatorów, nacechowana sumiennością, przynosi zaszczyt reżyserji, a licznie zebranej publiczności, która wypełniła salę po brzegi, dała sposobność do spędzenia bardzo miłych kilku godzin wieczora jesiennego.

Nowe czytelnie. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: W Choróśnicy (w powiecie mościskim), pod zarządem p. Stefanji Chorośnickiej, dziełek 146; w Olchowcu (w powiecie borszczowskim), pod zarządem p. Marji Bilwin, nauczycielki, książek 139; w Andrychowie (w powiecie rudeckim), pod zarządem p. Wilhelminy Guzdowskiej, nauczycielki, książek 89; w Lackiem (w powiecie tłumackim), pod zarządem p. Kazimierza Jełowickiego, książek 104; w Białogórze (w powiecie gródeckim), pod zarządem p. Włodzimierza Wolańskiego, nauczyciela, dziełek 80; w Zakopanem, dla uczniów szkoły przemysłu domowego, pod zarządem pana Franciszka Neuzila, dyrektora tejże szkoły, książek 113.

Prócz tego powiększono bibliotekę w dawniej już założonych czytelniach, a mianowicie: w Bystrowicach, Hawłowicach, Rozhorzu, Okrągłym, Wybranówce, Woli Buchowskiej i w „Czytelni taniej kuchni we Lwowie“.

Złapał się. Do pomieszkania porucznika, pana Józefa B., przy ulicy Podzamcze pod l. 7, wszedł wczoraj o godzinie 4. po południu Franciszek Szpandel, muzykant, a nie zastawszy nikogo w pierwszym pokoju, chciał przeszukać drugi pokój. Tutaj jednak został przez porucznika p. B. schwytany, a następnie oddany w ręce policji. Okazało się, że Szpandel był już raz karany za kradzież.

Tyfus brzuszny szerzy się nietylko w ulicy Łyczakowskiej, ale obecnie epidemja przeniosła się na ulicę Sykstuską.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa“ kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Składka. Dla rodziny Wieliczki p. N. N. ze Strusowa 2 zł. Straż skarbowa w Zawałowie, ze składki między kolegami 2 zł.

Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza: Według uwiadomienia międzynarodowego biura pocztowego w Bernie (Szwajcarja) nie wolno wprowadzać do Włoch pakietów z Austro-Węgier i Belgji, zawierających gałgany, używane suknie i używane przedmioty do łóżek, jeżeli takowe do handlu są przeznaczone.

Ze „Sokoła“. Dziś w niedzielę odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert muzyki wojskowej pułku nr. 55, pod kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowskiego. Program: 1. Weber. Uwertura do opery „Euryanthe“. 2. Brandl. „Kozacza krew“, walc z operetki „Kozaczka“. 3. Sarasate. Romans (Czy znasz ten kraj) i gawot z opery „Mignon“, na skrzypce solo. 4. Kiesowski. „Dawne czasy“, wielka fantazja z polskich melodyj narodowych. 5 Verdi. Cavatina z opery „Nabuchodonozor“ solo na euphonion. 6. a) Komzak. „Bajka“, b) Różek. „Mucha“ kwartety smyczkowe. 7. Goldmark Muzyka baletowa z opery „Królowa Saby“. 1. Introdukcja. 2. Taniec pszczół. 3. Bachanalia. 8. Millöcker. „Gogo“, galop z operetka „Dziecko szczęścia“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Sara Bernhardt w Petersburgu, doznaje ogromnego powodzenia, tak ze strony tłumnie uczęszczającej na jej występy publiczności, jakoteż i prasy, która wysoko podnosi grę znakomitej artystki, natomiast ze współgrających nie wyróżnia nikogo.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Ali Baba“, operetka w 3. aktach Lecocqu'a; wieczór o godzinie 7 „Głośna sprawa“, dramat w 6. aktach pp. Dumery i Cormon; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Lirniczka z Sabaudji“, operetka w 4. aktach Ludwika Varney'a.

Na pomnik Chopina. Piękna myśl postawienia nieśmiertelnemu polskiemu kompozytorowi pomnika w mieście naszem przyjęła się u nas, a z rozpoczynającym się sezonem koncertowym poruszy ponownie naszych muzyków. Między rozmaitemi na ten cel urządzić się mającemi koncertami, pierwsze miejsce zajmą wieczory, jakie zamierza „Koło literackie“ dać w lokalu swoim. Pierwszy z tych wieczorów urządzi p. Karol Mikuli dnia 20. bm. Znakomity ten artysta, sam niegdyś uczeń Chopina, zajął się gorąco przygotowaniem wieczoru w „Kole“; wątpić tedy nie należy, że będzie on ze wszech miar świetny. Program tegoż składać się będzie z utworów Chopina wyłącznie, a bliższe jego szczegóły zostaną w najkrótszym czasie ogłoszone.

Nowy teatr we Wiedniu. Podczas gdy sceny paryskie i berlińskie walczą z nieustannym deficytem, Wiedeń zdaje się sprzyjać coraz bardziej świetnemu rozwojowi teatrów, których liczbę ma pomnożyć niebawem „scena artystów“ na wzór paryskiej „Comèdie française“. Inicjatorem tej myśli jest artysta dr. Rudolf Tyrolt, zaś w liczbie przyszłych socjetarjuszów wymieniają: Jenny Gross, Helenę Odillon, Girardiego i Tewelego.

Pierwsze przedstawienie nowej opery Mascagni'ego, „Bracia Rantzau“, odbyło się dnia 10. bm. we Florencji. Przybyło na nie wiele dostojników z Rzymu i Medjolanu. Publiczność przyjęła nową operę z nieopisanym entuzjazmem i nie ulega wątpliwości, że „Bracia Rantzau“, podobnie, jak „Cavalleria rusticana“, obiegną całą Europę.

Ostatnie wiadomości.

Według doniesienia, jakie otrzymała *Pol. Corr.* w Petersburgu zajęła tamtejsze koła polityczne żywo wiadomość o projektowanych odwidzinach rosyjskiego następcy tronu na dworze wiedeńskim. Uważają to jako potwierdzenie wzmianki Kalnoky'ego w delegacjach o dobrych stosunkach obu dworów.

Podobnie, jak niedawno *Post*, podnosi *Kreuz Ztg*, że rosyjskie wojska, szczególnie kawalerja, coraz więcej przesuwane zostają ku granicy niemieckiej. Przesuwanie rozpoczęło się zaraz po manewrach i trwa dotychczas, a tyczy się przedewszystkiem pasu granicznego od Turog na Litwie do Grajewa, gdzie jest kawalerja rozlokowana, pomimo, że dotychczas rząd rosyjski unikał posuwania wojsk bliżej, jak półtora mili od granicy. *Kreuz Ztg.* podnosząc to, oświadcza, iż konstatuje jedynie fakt, nie mając zupełnie zamiaru działać w ten sposób na opinję publiczną w sprawie przedłożenia wojskowego, przeciwko któremu musi, owszem, jak najsilniej wystąpić.

Dziennik *Daily Chronicle* rozgłosił, że gabinet wiedeński udzielił półurzędownie stolicy apostolskiej tekst przymierza, zawartego między Austro-Węgrami i Włochami, i że w jednym z artykułów tego przymierza zawarta jest umowa, według której Austro-Węgry przyjęły na siebie obowiązek doprowadzenia do zgody między Włochami i Watykanem, jeżeli chwila dogodna do tego się nadarzy. Wiadomość powyższa jest w całości i w szczegółach zmyślona.

Półurzędowa *Tribuna* twierdzi, że wielu z włoskich deputowanych wybranych w imię programu rządowego przejdzie do opozycji. Rząd w każdym jednak razie liczyć może na większość złożoną z 300 głosów.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 12. listopada. W izbie poselskiej, wśród dalszej dyskusji nad sprawą połączenia Dunaju z Odrą z pomocą kanału, przemawiali pp. Exner, Kronawetter, Promber, Neubeer i Rutowski. Ten ostatni wskazywał, jak mało, w porównaniu z innemi państwami, dzieje się w Austrji dla kanalizacji. Zwłaszcza Galicja cierpi ciężko skutkiem braku dróg wodnych, czego dowodem jest między innemi także silny prąd wychodźcy. Bez uwzględnienia Galicji, nie powinno przystępować się do niniejszego projektu, gdyż kanał Dunaj Odra musi być przedewszystkiem z Wisłą połączony, aby Galicja miała jaką taką ochronę przeciw węgierskiej konkurencji. Po przemówieniu kilku jeszcze mowców, uchwalono: Wezwać rząd, aby niezwłocznie rozpoczął budowę kanału Dunaj—Odra, następnie dwu odnóg tegoż, mianowicie z Kromieryża do Czech, względnie Łaby i od Odry pod Boguminem (Oderberg) ku Krakowowi z Wisłą — ewentualnie, aby udzielił swej subwencji stronom prywatnym na wykonanie takiej budowy. — Najbliższe posiedzenie izby dziś w sobotę.

Wiedeń 12. listopada. (*Posiedzenie izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów odpowiedział minister Gautsch na interpelację hr. Hohenwartha co do wydanego przez wiedeńską okręgową radę szkolną zakazu głośnego żegnania się dzieci w szkołach. Minister przedstawił całe dzieje tej sprawy i oświadczył, że reskrypt krajowej rady szkolnej, zatwierdzający wydany przez okręgową radę zakaz głośnego żegnania się, powstał skutkiem mylnego zastosowania formalności prawnych. Błąd ten spostrzegło namiestnictwo i bezwłocznie sprostowało (t. z. zniosło) ów reskrypt. Minister oświadczył, że zrobi w dalszem stadjum tej sprawy pełny użytek z przysługującego mu prawa nadzoru i nie dopuści do wydania żadnego takiego zarządzenia, któreby obrażało religijne uczucia ludności katolickiej.

Szczepanowski wyjaśnił zajście z kartkami głosowania, które dało Luegerowi powód do wytoczenia zarzutów. W tem, iż za nieobecnych w sali posłow polskich, oddał p. Szczepanowski kartki głosowania, nie widzi on nic niewłaściwego, gdyż w takich wypadkach, jak wybór do komisji, postępuje Koło polskie zawsze solidarnie i od lat wielu był zwyczaj, że za nieobecnych w sali posłów, oddawano kartki. Mowca powołuje się w tym względzie na świadectwo całej izby. P. Lueger jednak porównał wypadek wczorajszy do znanego zajścia z p. Schneidrem, (który napisał na kartce nazwisko innego posła i wrzucił do urny). Otóż mowca zastrzega się przeciw temu porównaniu, gdyż oba te wypadki są całkiem inne. (Oklaski na ławach polskich, ironiczne okrzyki na ławach antisemitów).

Lueger oświadczył, że także w tem, co p. Schneider zrobił, nie było nic zdrożnego, a jednak otrzymał on za to naganę. (Z licznych stron zaprzeczenia). Z tem wszystkiem uważa mowca, że oddawanie kartek za posłów nieobecnych jest naruszeniem regulaminu, a izba jeżeli trzyma się zasady: równe prawa dla wszystkich, to powinna dać taką samą naganę Szczepanowskiemu, jaką dała ongi Schneidrowi. W końcu mowca oświadcza, że wypadek ten wyzyska na zgromadzeniach publicznych. (Oklaski z ław antisemitów, ironiczne brawa z całej reszty izby).

Poczem izba przeszła do porządku dziennego.

Wielkie niemniej oburzenie wywołała w izbie wczorajsza interpelacja Schlesingera, dotycząca handlu dziewczętami. Przy odczytaniu interpelacji nie dosłyszano tego — o czem się dziś przekonano z stenograficznego protokołu — że Schlesinger użył wyrażenia tej treści: „Nawet minister i liberalni posłowie nie zechcą, by ich córki uprowadzano do lupanarów“.

W izbie panuje z tego powodu słuszne oburzenie. Oczekują w tej sprawie enuncjacji prezydjum.

Dyskusja w sprawie budowy kanału trwa bez przerwy. Kaftan polemizuje z Rutowskim.

W komisji podatkowej miejsce Czaykowskiego, który zrezygnował, zajął Stadnicki.

Wiedeń 12. listopada. Odczytany w dniu 11 b. m. przez ministra sprawiedliwości reskrypt do prezydentów wyższych sądów krajowych, podnosi, że instytucja sądów przysięgłych nie odpowiada w całej pełni stawianym jej wymaganiom, jednakowoż z drugiej strony sąd nie może się pozbyć współudziału obywateli. Kierownictwo obrad powinno być powierzane tylko funkcjonarjuszom, którzy obok zupełnego opanowania przedmiotu, posiadają potrzebny takt do strzeżenia godności sądu.

Reskrypt podnosi, że zachowanie się prezydenta podczas rozpraw, powinno odpowiadać godności sądu, a przytem być pełne życzliwości. Powinien on powstrzymywać się od wszelkich, nie należących do rzeczy i zbytecznych ekskursyj na pole narodowych lub politycznych kwestyj.

Przewodniczący jest obowiązany traktować z względnością świadków i występować przeciw wszelkim wykroczeniom, skierowanym przeciw obwinionym lub świadkom, a obrońcy nie uważać za żywioł drugorzędny. Jest on obowiązany cały materjał dowodowy i odwodowy bezstronnie przytoczyć, a obrońcę, który jest równomiernym czynnikiem z oskarżycielem, należnemi względami otoczyć.

Wreszcie obowiązkiem jest jego zapobiegać wszelkiemu wpływowi na świadków. Reskrypt ubolewa nad roztaczaniem bez potrzeby stosunków życia prywatnego i rodzinnego w sali sądowej, przez co siedziba sprawiedliwości w nierozważny i lekkomyślny sposób bywa nadużywaną. Znaleść pod tym względem należytą miarę jest ważnym obowiązkiem kierownika rozpraw.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 13. listopada. *Wien. Tagblatt* dowiaduje się z Rzymu, że papież z całą stanowczością wystąpi przeciw obowiązkowym ślubom cywilnym na Węgrzech.

Wiedeń 12. listopada. Pisma tutejsze omawiają nader sympatycznie nominację Weckerlego prezydentem gabinetu węgierskiego.

Na przybycie carewicza Mikołaja, — które dzisiaj ma nastąpić — czynią ogromne przygotowania. Dworzec kolei Południowej został wspaniale udekorowany. Przyjazd w. księcia naznaczony na godz. 8. wieczór.

Buda-Peszt 12. listopada. Weckerle ma tylko nominalnie przewodniczyć gabinetowi, głównie natomiast poświęcać się i nadal tece finansów. Bieżące agendy prezydentury prowadzić będzie jeden ze skretarzy stanu. Niemal wszyscy ministrowie — z wyjątkiem Szilagyi'ego — pozostają na swoich stanowiskach. Nominacje te przyjęto entuzjastycznie i podobno urządzony będzie dziś pochód z pochodniami dla Weckerlego.

Cholera zmniejsza się. Wczoraj zmarły tylko 3 osoby.

Berlin 12. listopada. Według *Kreuz Ztg.* zarządziła Rosja ponownie znaczne koncentracje wojsk nad granicą niemiecką.

Policja tutejsza znalazła wczoraj 4000 egzemplarzy tajnie drukowanego czasopisma anarchistycznego.

Paryż 12. listopada. Na wczorajszym pogrzebie ofiar zamachu dynamitowego przemawiali na cmentarzu prezydent gabinetu Loubet i prefekt policji. Uwięziony Wiktor Rabe, zdaje się, nie jest winny współudziału w zamachu. Lada chwila ma nastąpić wydalenie wielu anarchistów zagranicznych.

Wiedeń 12. listopada. Dr. Kętrzyński mianowany został konserwatorem centralnej komisji dla pomników historji i sztuki.

Wiedeń 12. listopada. Szląski poseł do rady państwa, Nedella, przeciw któremu weszło do prezydjum izby oskarżenie o zbrodnię przeciw obyczajności — jak słychać — umknął do Ameryki.

Wiedeń 12. listopada. Kredyty 313·50; laenderbanki 225·40; sztaebany 293; lombardy 96·25; tytoniowe 173·25; alpiny 54·90; renta majowa 97·22; węg. złota 112·85.

Wiedeń 12. listopada. Konferencje, jakie się w sprawie galicyjskich kolei lokalnych toczyły w ministerstwie handlu, doprowadziły już do porozumienia względem odnośnego programu. Reprezentanci galicyjskiego Wydziału krajowego przedłożą tamuż sprawozdanie i od Wydziału krajowego zależeć będzie, czy jeszcze dalsze pertraktacje nastąpić mają. Tak, jak sprawa obecnie stoi, ma sejm galicyjski uchwalić krajową ustawę o kolejach lokalnych, podobną do takiejże ustawy styryjskiej. Sfinansowanie tych kolei miałby przeprowadzić galicyjski Bank krajowy.

Budapeszt 12. listopada. Półurzędowy *Nemzet* w dzisiejszym numerze porannym konstatuje, że korona, stanąwszy na tem stanowisku, iż bezzwłoczne składanie oświadczenia co do małżeństw cywilnych nie jest stosowne, gdyż mogłoby zaostrzyć istniejący w Węgrzech spór wyznaniowy, a praktycznej wartości nie miałoby żadnej, nie stanęła bynajmniej w sprzeczności do całego gabinetu i do woli narodu; lecz, przeciwnie, działała w zupełnej zgodzie z częścią gabinetu, która również żądała odroczenia tego oświadczenia. Dotąd nie wchodzi wcale jeszcze w grę niewątpliwe prawo korony odmówienia swego zezwolenia na wniesienie tej, lub owej ustawy w sejmie, gdyż projekty ustaw małżeńskich nie znajdowały się jeszcze w tem stadjum, aby korona mogła decydować o tem, czy pozwolić na wniesienie ich w sejmie, czy też nie.

Budapeszt 12. listopada. Nowe ministerstwo węgierskie ukonstytuuje się w przyszłym tygodniu i przedstawi się parlamentowi zapewne w przyszłą sobotę.

Buda-Peszt 12. listopada. Jak słychać, powołani zostali do cesarza także członkowie izby panów, między nimi jej wiceprezydent Szlavy, biskup wacowski Schuster i przewódca katolików hr. Ferdynand Zichy.

Petersburg 12. listopada. Rozporządzenie jenerał-gubernatora warszawskiego, wedle którego zagraniczni poddani, będący dyrektorami fabryk, majstrami lub czeladnikami w okręgu nadwiślańskim, mają się do 13. stycznia wyuczyć po rosyjsku lub polsku, jeżeli chcą pozostać na swoich posadach, uważane jest w tutejszych sferach kompetentnych za przekwapione i będzie zapewne cofnięte.



Najlepsze i najtańsze szkolne orkiestrowe i koncertowe
859 1—4

SKRZYPCE, **cello, viole, cytry** z bardzo silnym resonansem, **klarnety, flety**, oraz moje słynne **HARMONIKI** dostarczam najtaniej, wyróbca instrumentów i harmonik

O. Lederhofer, w Pradze. Brenntegasse.
Cenniki gratis.

Na długie wieczory zimowe!
Najświeższe Nowości!

Wypożyczalnia książek i nut STANISŁAWA KÖHLERA

we Lwowie, ulica Batorego l. 28.

Abonament (3 tomy na raz) 40 ct. miesięcznie. Kaucja zł. 1. Na prowincję (10 tomów naraz) abonament 1 zł. miesięcznie. 2186 1—1

Najnowszy katalog właśnie opuścił prasę.

Zapisywać się można codziennie.

Nuty 6 kawałków na raz 50 ct. miesięcznie. Kaucja 1 zł — Telefon nr. 52.

Poszukuje:

1. **Kilka majątków** z lasami w cenie od 60.000 zł. do 200.000 zł.
2. **Kilka dzierżaw** od 400 do 800 morgów.

Konces. Agencja kupna, dzierżawy i parcelacji dóbr w Tyśmienicy.

Pośredniczy w sprzedaży i wydzierżawianiu majątków większych i mniejszych — adres jak wyżej.

2197 1—2 Lwów „Impressa").

Poszukuję dzierżawy folwarku

od 100 do 150 morgów.

Bliskość stacji kolejowej jest pożądaną.

Łaskawe zgłoszenia pod: *Eberle*, Hotel Żorża Biuro informacyjne. 2 90

Rządca gospodarski

rutynowany

poszukuje posady natychmiast.

Łaskawe zgłoszenia pod: *Eberle*, Hotel Żorża Biuro informacyjne. 2191

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 3·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·30.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY *w największym wyborze.*

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—?

NA ZIMĘ!

Skarpetki i Pończochy systemu Jägera, para od 25 ct. do 95 ct, bardzo mocne i ciepłe, poleca

MAKS MÜHLFELD
2144 **Lwów, Rynek 39.** 1—6

Jak długo zapas starczy kosztuje wszystko tylko 95 ct.

należy zatem zamawiać **ile możności szybko.**

	zł. ct.
1 wielki **szal damsk**, we wszelkich kolorach, niezniszczalny	—·95
1 punktualnie chodzący zegar bronzowy z gwarancją	— 95
1 piękny pozłacany łańcuszek doublé z pięknym wisiorkiem	—·9
12 sztuk chustek do nosa z trwałemi brzegami	—·95
1 koszula damska lub majtki damski lub i gorset z obszewką haftow.	—·95
3 pary zimowych pończoch, sięgających wyżej kolan	—·95
4 pary zimowych szkarpetek, grubych i ciepłych	— 95
1 porcelanowy dzban, b. piękny, b. wysoki i wielki	—·95
6 łyżek grubych z prawdziwego bryt. srebra	—·95
1 chochla gruba i piękna z prawdziwego bryt. srebra	—·95
6 sztuk noży i widelców, piękne, z prawdziwego bryt. srebra	—·95
1 imit. brylant. pierścionek z złota doublé	— 95
1 para imit. brylantow. kolczyków z świecącym bryl.	—·95
1 fajka z sztucznej pianki z okuciem	—·95
1 cygarniczka z pianki z bursztyn.	—·95
1 piękna jedwabna chustka na głowę lub szyję 1 łokieć długa	—·95
12 łyżeczek do kawy z bryt. srebra	—·95
2 śliczne wazy na kwiaty z figurami z porcelany	—·95
1 śliczny serwis do kawy z karlsbadzkiej porcelany, malowany na 6 osób, w 15 częściach	3·50
1 dobrze chodz. ameryk. budzik na biurko pod gwarancją funkcjonujący	2·80
1 para eleg. spodni zimowych męskich, pięknie i modnie zrobione, z dobrej, grubej materji	2 40
2 grube, mocne, prawie nie do zniszczenia koce na konie 190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie, tylko	3·—

Niepodobające się towary przyjmuje się napowrót i mienia się. — Wysełka odbywa się dokładnie za pobraniem.

Adres: 990 1—2

Biuro komisyjne Apfel
Wiedeń, I., Fleischmarkt nr. 12/Kl.



Odlewy, jakoteż **różne lane części** dla fabryk i celów budowniczych, palowska itp. dostarcza surowo, lub apretowane podług nadesłanych i fabrycznych modelów, jakoteż gotowe maszyny starannie wykonane tanio

J. WYCHERA

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

we Lwowie, ul. Grodecka l. 47. 2131 1—1

Wielka 50 centowa loterja.

Ciągnienie nieodwołalnie 1 Grudnia 1892.

Główna wygrana

75.000 Guldenów.

LOSY po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, August Schellenberg, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel. 2153 1—?

Wkładki sztuczne do zamków.



Wkładka ta a daje się z łatwością umocować do każdego zwykłego zamka 2-ma śróbkami lub nitami czyniąc z tegoż najpewniejszy zamek bezpieczeństwa.

Cena za sztukę z dwoma kluczami **2 zł. 50 ct.**

poleca 2206 1—3

Piotr Chrzastowski HANDEL ŻELAZNY we Lwowie

plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry).

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 40 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Płyn tłusty odwilżający P. Geneau. Jedyny *środek zastępujący wypalania bez bólu i bez wyłysienia.* Przyjęty przez najsławniejszych choweterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy, utrzymujących stadniny, etc. etc. *Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp. Środek odpracadzający i rozpędzający.* Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

Skład: Apteka **GÉNEAU**, 275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 921

nagniotków i stwardnienia skóry,

i koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

Na jesień i zimę!

Kaftaniki i Spodnie męskie, damskie i dziecinne.

Skarpetki, Pończochy i Pończoszki dziecinne.

Kamizelki i Pończochy myśliwskie.

Kamasze sukienne i trykotowe dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kapelusze, Czapki i Czapeczki dla dzieci.

Plaidy i Koce pluszowe i wełniane

polecają: 2115 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.



Handel założony w roku 1789.

HERBATĘ chińsko-rosyjską

w najlepszych gatunkach

2157 1—? poleca

FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek 45.

Pierwsza galicyjska spółka importu węgla kamiennego we Lwowie, ul. Sykstuska liczba 25.

poleca:

Węgiel kamienny górno szląski pierwszej jakości (prima) kostkowy, **z plombowanych workach** od 5ciu cetnarów po 70 ct.

Tenże węgiel w grubych kawałkach **bez worków** 65 ct.

Tenże węgiel kostkowy w grubych kawałkach, jako też i **w otwartych wozach** w najmniejszej ilości 50 cetnarów po 65 ct.

Węgiel kamienny górno szląski drugiej jakości (secunda) w grubych kawałkach lub kostkowy **tylko od 5-ciu cetnarów** po 60 ct.

Najlepszy górno-szląski kowalski **koks** od 5-ciu cetnarów po 80 ct.; **pojedyncze cetnary** tak węgla kamiennego (prima) jako też i koksu o 5 centów droższy.

Powyższe ceny tak węgla kamiennego, jako też i koksu, rozumieją się za 1 cetnar cłowy, równy 50 kilo z odstawą do domu.

Węgiel kamienny, jakoteż i koks, całemi wagonami na wszystkie stacje kolejowe dla gorzelń, browarów, cegielń, młynów parowych i innych fabryk, dostarcza po znacznie niższych cenach.

Drzewo opałowe bukowe suche i zdrowe, aż do dalszej zmiany za 1 sąg czterometrowy z odstawą do domu, po zł. 14.

Toż drzewo opałowe rznięte i łupane w zamkniętych zaplombowanych wozach z odstawą do domu i zniesieniem do piwnicy: za 1 sąg czterometr., polana rznięte **na trzy części** po zł. 16·25, **na cztery części** zł. 17.

Wszelkie zamówienia przyjmujemy do wykonania w dniu następnym, w razie możności i tegoż samego dnia. — Zaprowadzając dostarczanie węgla kamiennego w plombowanych worach, niemniej drzewa rzniętego i łupanego w zamkniętych wozach, jesteśmy wstanie ręczyć za wszelki ubytek w czasie transportu ze składu naszego do domu.

Kantor spółki ulica Sykstuska l. 25.

Telefon kantoru nr. 324. — Telefon składu drzewa nr. 327.

Składy węgla i koksu na głównym dworcu. — Skład drzewa opałowego ulica Kleparowska l. 7.
2165 1—?

Dyplom honorowy Zagrzeb. 1891. Medal złoty Temesvar.

Kwizdy Płyn restytucyjny

Woda do umywania dla koni. Cena flaszki 1 zł. 40 ct w. a.

Od 30 lat w używaniu w masztarniach nadwornych, oraz w większych stajniach wojskowych i cywilnych, dla wzmocnienia przed i po wielkich utrudzeniach, w wypadkach skręcenia, zerwania, zesztywnienia ścięgien itd., uzdalnia konia do trenowania.

Należy uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie **Kwizdy płynu restytucyjnego.**

Do nabycia w aptekach i droguerjach.

SKŁAD GŁÓWNY

Franciszek Jan Kwizda,

c. i k. austr. i król. rumun. Nadworcy dostawca, aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 1319 1—?

ZMIANA LOKALU.

BŁAŻEJ SZARKIEWICZ

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność 1827 1—?

że dnia 15. Maja 1892 r. przeniósł swój

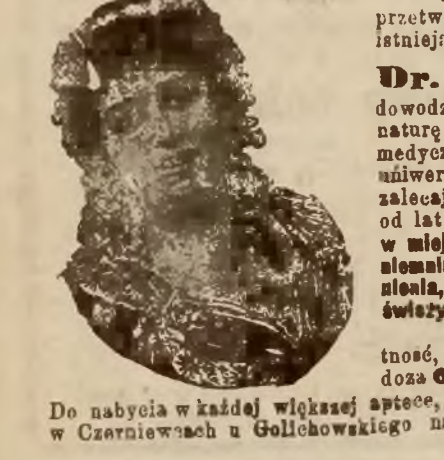
SKŁAD I PRZECHOWANIE FUTER

z ulicy Wałowej L. 3,

na ulicę Batorego L. 4 (dawniej Halicka)

do własnego domu, naprzeciw gmachu sprawiedliwości.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, poleca się i nadal Szanownej P. T. Publiczności.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyeflueh w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME**, za sztukę **60, 35 ct.** doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Gollichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 851

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.
Mochnacki w. r. prezydent. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 18, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy

chemicznie analizowany i uznany przez

Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

PISMA Z UZNANIEM OD: 644 1—4

Pani **Karoliny Wolter**, c. k. artystki teatru nadwornego w Wiedniu.
Panny **Loli Beeth**, c. k. śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu.
Panny **Antoniny Schläger**, c. k. śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu.
Panny **Ilki v. Palmay**, artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Panny **Heleny Odilon**, artystki niemieckiego teatru ludowego w Wiedniu.
Pana **Ernesta Van Dycka**, c. k. śpiewaka opery nadwornej w Wiedniu i t. d.

Prawdziwe do nabycia we Lwowie: Skład główny w aptece Z. Ruckera „pod srebrnym orłem"; w Krakowie: Fr. Bielewscy, Andrzej Schulz, J. Zaplatalski, Eugen. Szmidowicz, Filip Eule „An b n Ma sebe"; **w Tarnowie:** A. Perlberg, Moritz Fied hr jun.; **w Przemyślu** M. Bartischan. S. Spachner.

Gottlieb Taussig
Fabrykant dobrych mydeł toaletowych i perfumeryj
WIEDEŃ I., Wollzeile 3.

Obwieszczenie.

Dla Hamburgskich i Moskiewskich firm przeznaczone i tu wyładowane dwa wagony patentowanych nakryć ze srebra Fönix, których nie chciano odebrać, otrzymałem zlecenie jak najrychlej sprzedać.

Aby się szybko wszystkiego pozbyć daję za bezcen, bo tylko za

95 ct.



6 szt. łyżek ze srebra Fönix	95 ct.
6 „ grabków franc. ze sr. F.	95 „
6 „ noży stołow. do tego	95 „
12 łyżeczek ze srebra Fönix	95 „
1 chochla duża ze sr. Fön.	95 „
2 chochelki do kawy i mleka ze srebra Fönix	95 „
2 piękne posrebrzane lichtarze salonowe	95 „
6 praktycznych dekorowanych filiżanek	95 „
6 posrebr. kubeczków na jaja	95 „

Jeżeli kto weźmie wszystkie **44** sztuk na raz, to kosztuje zamiast zł. 8·55, tylko **6 zł. 50** ct., choć serwis ten kosztował pierwej 20 zł.

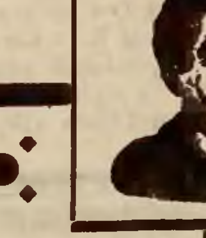
Srebro Fönix pozostaje wiecznie białe, jak 13-lutowe srebro i przewyższa wszystko dotychczasowe.

Tylko 2 zł.

10 wartościowych podarków:

1 punktualnie idący zegar bronzowy,
1 cygarniczka z prawdziwej morskiej pianki
1 nader elegancka cygaretjerka,
1 znakomita zapalniczka kieszonkowa,
1 jedwabna lub atłasowa krawatka,
1 szpilka do krawatu z kamieniam,
1 niklowy ołówek z piórem,
1 scyzoryk z wykłówacz.,
1 pierścionek, wysadzany kamieniami,
1 pamiątka z Wiednia.

Wszystko razem tylko **2 zł.**



Wezwanie!

Wszystko kosztuje tylko 95 ct.

1 punktualnie idący zegar brązowy z gwarancją, kompletny 95 ct.; 1 dobry Doublé łańcuszek do zegarka z zawiązadłem na zegarek 95 ct.; 1 ¼ zimowa chustka dla dam z frędzlami 95 ct.; 12 dobrych chusteczek, obrębionych z kolorowym szlakiem 95 ct.; 1 parasol trwały z piękną laską naturalną 95 ct; 1 kapa na łóżko jutowa z tureckim deseniem 95 ct; 6 ręczników w dobrym gatunku i 6 ściereczek do szkła tak samo 95 ct.; 6 serwet doskonałych, pięknych, obrębionych 95 ct; 1 dobry obrus, biały lub kolorowy na 6 osób 95 ct; 1 chustka jedwabna łokciowa, w dowolnej barwie 95 ct.; 1 szkatułka do szycia z pluszu, z urządzeniem 95 ct.; 1 lustro toaletowe ze szufladką do zamykania 95 ct.; 6 par zimowych skarpetek męskich lub 3 pary pończoch damskich 95 c. 1 normalna koszula wełniana lub normalne kalesony po 95 ct.; 3 ciepłe zim. chustki wełn. w pięknych barw. 95 ct.; 1 zimowa damska spodnica ciepła z burdurą 95 ct; 1 kapelusz filcowy 95 ct.

Czytajcie i zdumiewajcie się!

Tylko 1 zł. — 15.000 sztuk wielkich, najlepszych **Prześcieradeł na łóżka**

Płótno bez szwu, z doskonałej, jak skóra mocnej jakości 2 metr długie, 145 ctm. szerokie, sprzedaje się prawie za bajeczną cenę 1 zł. na sztukę za pobraniem pocztowem. Kosztowały one dawniej zł. 2·10; obecnie 1 zł.

Nieprzepuszczające zimna i wilgoci są moje sławne na cały świat, ciepłe, grube i silnie tkane **kurtki „Bürger-Jacken"**

Kosztują one za sztukę **Tylko 2 zł.**



Gotowe zimowe spodnie męskie z dobrych, tęgich berneńskich i reichenbergskich materyj w każdym kolorze, elegancko zrobione, w paski lub kratki jakości I. 2 zł., II. 3 zł. III. 4 zł., Kangaru 5 zł. **Styryjskie zimowe surduty z Loden** z doskonałego, tęgiego lodenu, cało futrowane, z 5 kieszeniami, szczególniej dobre i ciepłe: jakości I. zł. 5, II. zł. 6, III. zł. 8, z pluszowym kołnierzem zł. 10. **Surduty zimowe i Menżykowy** z doskonałego sukna Palmerstonu, najnowszego fasonu, podszyte kratkowaną materją wełnianą, o barwach, brunatnej, czarnej, niebieskiej, szarej i „drapp", prawie za cenę roboty: jakości I. zł. 8·75, II. zł. 10, III. zł. 12·50, IV. zł. 14. — **Ubrania dla dzieci, chłopców i Menżykowy, garniturki po wszelkiej cenie od 3 zł.** Próbek materji nie daje się, gdyż na składzie jest tylko wszystko gotowe. Jako miara wystarcza objętość piersi, długość spodni, obwód brzucha i długość rękawów.
645 1—2

Z pewnego liwerunku pozostały jeszcze 3000 sztuk wielkich

Huzarskich derek na konie



sprzedaje się jak najrychlej za połowę ceny, aby przyjść do pieniędzy, gdyż liwerunek zastanowiono. Te przepyszne derki na konie są 175 ctm. długie i 130 ctm. szerokie, zaopatrzone pasami kolorowanemi, **grube jak deski i ciepłe jak futro**, a kosztują teraz, jak długo zapas starczy,

1 sztuka 1 zł. 68 ct., 1 para 3 zł. 30 ct.

Każde zamówienie załatwia się najstaranniej zaraz za gotówką lub pobraniem, a za nieodpowiednie zwraca się na tą anie pieniądze.

4650 sztuk wielkich grubych ciepłych **Damskich Chustek** eleganckich i modnych we wszelkich kolorach, ze skręcanemi frędzlami, 185 ctm. długich i tak samo szerokich, za bajecznie tanią cenę, za sztukę sorty I. zł. 1·70 II. zł. 2·50 III. zł. 3·50.

840 sztuk imit. Astrachańskich czapek futrzanych. Są one futrowane **futrem lub jedwabiem** i za cenę bajecznie niską po **95 ct., lepsze po zł. 1·30.**

Rossyłka za pobraniem pocztowem lub poprzedniem zapłaceniem u jedynego właściciela wielkiego magazynu derek na konie i towarów wełnianych.

SCHACHERL, Wien, I., Sterngasse Nr. 2./I.

Wydawca: Józef Łaskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera